Nr. 135 Sobota, 15 czerwca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Gospodarcza likwidacja wojny.

Po czteromiesięcznych, żmudnych, chwilami beznadziejnych rokowaniach, doszedł do skutku kompromis, mający być wstępem do ostatecznego uregulowania jednego z najpotężniejszych problemów gospodarczych świata, sprawy odszkodowań reparacyjnych. W ubiegłym tygodniu, w galerji hotelu George'a V, w którym w lutym b. r. otwarto obrady konferencji, nastąpiło oficjalne podpisanie końcowego sprawozdania paryskiej konferencji reparacyjnej. Znaleziono w ten sposób wyjście z zagmatwanego labiryntu zazębiających się zagadnień polityki gospodarczej, bez naruszenia w czemkolwiek zasadniczej treści traktatu wersalskiego i opartej o niego istoty umów międzynarodowych w sprawie podziału odszkodowań niemieckich.

Samo zagadnienie przechodziło liczne fazy i bogatą ma za sobą historję. Już traktat wersalski stanął na zasadzie wyrównania szkód; okres całkowity ich spłaty przewidziano wówczas na 30 lat, począwszy od 1 maja 1921 r. Wysokość odnośnej sumy obliczono podczas konferencji pokojowej na 800—1.000 miljonów marek złotych. Ta zawrotna suma doznawała z biegiem czasu poważnej redukcji. Już w styczniu 1921 r., podczas posiedzeń »Najwyższej Rady«, wyłonił się projekt rozłożenia spłat na 42 lata, przy spłatach, dochodzących do 6 miljardów rocznie. Tym sumom przeciwstawiły Niemcy na konferencji londyńskiej (marzec 1921) 50 miljardów, stawiając jako jeden z warunków, pozostawienie Górnego Śląska przy Rzeszy.

Na ten temat powstawały między zwycięzcami a zwyciężonymi ciągle nieporozumienia, których tragicznym szczytem była okupacja Zagłębia Ruhry z jej smutnemi dla Niemiec następstwami.

Wtedy to jednak zrozumiały Niemcy, że przeciągać rozpoczętej przez siebie komedji bankructwa, przeciągać polityki samobójczej w nieskończoność, nie można. Postanowiono rozpocząć politykę t. zw. pojednania, zwłaszcza w odniesieniu do mocarstw zachodnich. Rodzi się plan Dawesa, który zagadnienie reparacyjne podzielił na dwie części. W jednej idzie o stwierdzenie i całkowite wyzyskanie możności płatniczej narodowego gospodarstwa Niemiec, w drugiej o utrzymanie stałości waluty niemieckiej. Wysokość rat rocznych od roku 1928/29 począwszy, ustalono na 2½ miljarda mk.; czasu trwania spłat, plan Dawesa nie określił.

Niemcy z planu Dawesa nigdy nie byli zadowoleni. Ich zdaniem, życie wykazało, że wysokie raty reparacyjne podkopują byt gospodarczy Niemiec, że naruszają ich walutę, osłabiają zdolność płatniczą ludności, podważają ich równowagę budżetową i... domagali się rewizji planu Dawesa.

Te żądania niemieckie a z drugiej strony zrozumienie powszechne, że problem winien być ostatecznie i definitywnie rozwiązany, spowodowały, zebranie się w lutym b. r. konferencji rzeczoznawców wszystkich państw wierzycielskich, Niemiec oraz Stanów Zjednoczonych. Na czele konferencji stanął Amerykanin, Oven D. Young, który był swego czasu członkiem komisji Dawesa i jako taki, stał w roku 1924 na czele podkomitetu stabilizacji waluty.

Znane są perypetje, które przechodziła konferencja; znane są ataki nacjonalistów niemieckich przeciw niej. Mimo tych ataków, przewodniczący niemieckiej delegacji dr. Schacht wytrwał na stanowisku, rozumiejąc, że leży bezwzględnie w interesie Niemiec, aby doszło do uzgodnienia zdań bo wiedział, że konferencja bądź co bądź przyniesie Niemcom ulgi, a każda uzyskana ulga może odciążyć nadwerężone życie gospodarcze Niemiec.

Powstaje plan Younga, omówiony już nieraz i powszechnie też niewątpliwie znany. Plan ten redukuje zobowiązania Niemiec, wynikłe z planu Dawesa o 6 miljrd. mk. Niemcy mają zapłacić tylko 36 miljrd. mk. niem. Z własnych środków zapłacą tylko 33 miljrd. mk., co do pozostałych rat obejmują tylko gwarancję. Plan Younga przewiduje mniejsze raty reparacyjne niż plan Dawesa, bo przeciętnie wynosić one będą mniej niż dwa miljardy rocznie.

Ten plan był podstawą podpisanego zgodnie w Paryżu sprawozdania, które wywoła w czasie najbliższym dla Niemiec konsekwencje wielkiego, gospodarczego, a zwłaszcza — większego jeszcze może politycznego znaczenia. Dobrze poinformowany »Times« twierdzi, że do porozumienia między rzeczoznawcami doszło pod warunkiem, że wojska koalicji opróżnią Nadrenję. Rząd angielski zawiadomił już rząd francuski, że 1 września wycofuje swe wojska z Nadrenji. Usuwają się tedy we wrześniu z Nadrenji żołnierze angielscy i francuscy, zniknie — jak słychać — z Paryża, Sir Gilbert.

Mimo więc urzędowej żałoby berlińskiej i oficjalnego biadania, promienieją twarze Niemców radością.

A może tam w głębi ich głów i w głębi ich duszy drzemie, rodzi się nowa myśl o dalszej, za lat kilka »rewizji«?

———

Lloyd George o stosunku liberałów do rządu Mac Donalda.

Londyn, 13 czerwca. (PAT.). Lloyd George wygłosił dziś w klubie stronnictwa liberalnego mowę, w której scharakteryzował przyszłe stanowisko swego stronnictwa wobec rządu Labour Party. Między innymi Lloyd George oświadczył co następuje: Z zainteresowaniem oczekuję expose nowego rządu. Muszę jednak zaznaczyć, że o ile rząd zawiedzie oczekiwania partji liberalnej i o ile to będzie leżało w naszej mocy, zostanie on obalony. Oświadczam wyraźnie, że z chwilą, w której rząd zdecyduje się pójść w kierunku socjalistycznym karjera jego będzie skończona.

——o——

Lotnicy francuscy podjęli wczoraj lot z Ameryki do Europy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą: Lotnicy francuscy Lotti, Assollat i Lefevre rozpoczęli wczoraj o godz. 3 popołudniu lot transatlantycki z wybrzeża amerykańskiego do Europy. Wylecieli oni na samolocie »Żółty Ptak« z miejscowości Old Orchard i kierują się w stronę Paryża. Start odbył się gładko w obecności 20 tysięcy widzów. Podjęcie lotu postanowiono ubiegłej nocy po otrzymaniu komunikatów stacyj meteorologicznych, które głosiły, że cały Atlantyk wolny jest od burz. Samolot zabrał 1.100 galonów benzyny, co wystarczy na 35 godzin lotu.

N. Jork, 13 czerwca. (PAT.). Samolot amerykański Green-Flasch, dokonujący wczoraj próbnego odlotu w celu dokonania raidu nad Atlantykiem do Rzymu, rozbił się, uderzając o ziemię.

——o——

Konferencja dyplomat. w sprawie reparacji odbędzie się w lipcu b. r. w Londynie.

Berlin, 13 czerwca. (PAT.). Biuro Wolffa donosi z Londynu, powołując się na Reutera, że konferencja dyplomatyczna w sprawach reparacyjnych zbierze się prawdopodobnie w przyszłym miesiącu w Londynie i że wezmą w niej udział ministrowie spraw zagranicznych zainteresowanych krajów. Jest rzeczą prawdopodobną, iż konferencja odbędzie się jeszcze przed zamierzoną wizytą Mac Donalda w Stanach Zjednoczonych.

——o——

Stan zasiewów.

Warszawa, 13 czerwca. (AW.) W okresie od 20 maja do 5 czerwca r. b. mimo notowanego przejściowego obniżenia się temperatury i zachmurzenia, wzrost wegetacji roślinnej okazał się normalny. Zapas wilgoci naogół wystarczający, w niektórych zaś Województwach nawet nadmierny. Jedynie w Województwie nowogródzkiem i częściowo wileńskiem podkreślono niedostateczną ilość opadów. Stan zasiewów polepszył się znacznie, przyczem zasiewy ozime przedstawiają się naogół lepiej, niż jare. Stan ziemniaków i buraków cukrowych jest powyżej średniego. Łąki i koniczyny ładne, w niektórych miejscowościach nawet bardzo ładne. Urodzaj zapowiada się lepszy, niż w zeszłym roku.

POSTULATY ZIEMIAN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 czerwca. Delegacja ziemiaństwa wręczyła Premjerowi dr. Świtalskiemu memorjał, omawiający stanowisko rolnictwa wobec państwowej polityki zbożowej. Memorjał zawiera m. in. następujące postulaty: Zniesienie opłat wywozowych na wszystkie zboża, utrzymanie ograniczeń przywozu zboża, wprowadzenie premij wywozowych na żyto, zniesienie ograniczeń wywozowych dla zboża, poddanie polityki zbożowej i aprowizacyjnej pod kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa, oraz uruchomienie kredytów.

BURZE I GRADY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 czerwca. Donoszą tu o niezmiernie gwałtownych burzach, które nawiedziły Europę północno-wschodnią. W Bessarabji kilka miasteczek uległo katastrofie. 28 osób poniosło śmierć. Klęska dotknęła również Ukrainę sowiecką. W Kijowie 300 domów legło w gruzach, zginęło kilka tysięcy sztuk bydła. Ofiary w ludziach są prawdopodobnie bardzo wielkie, chociaż jeszcze nieznane.

Wiedeń, 13 czerwca. (PAT.). W Gracu i okolicy szalała gwałtowna burza z gradem. Pioruny uszkodziły połączenia telefoniczne, a jeden z nich wpadłszy do kancelarji konsumu, ogłuszył urzędnika zajętego przy maszynie do pisania. Grad pokrył ziemię warstwą grubości 20 cm.

———

PODPISANIE KONKORDATU MIĘDZY PRUSAMI I WATYKANEM,

Berlin, 13 czerwca. (PAT.). »Berl. Tageblatt« dowiaduje się, że dzisiaj nastąpiło parafowanie konkordatu między nuncjuszem papieskim Pacellim a premjerem pruskim Braunem. Treść konkordatu ma być ogłoszona w piątek.

KRWAWE ZAJŚCIE W PIASTOWIE POD WARSZAWĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 czerwca. W dniu 13 bm. w godzinach rannych udali się do p. J. Wójcika, zamieszkałego w Piastowie, dwaj oficerowie 36 p. p.: por. Cebrowski Wacław i por. Nowaczyński Aleksander, celem zażądania od niego satysfakcji honorowej dla obrażonego korpusu oficerskiego 36 p. p. P. Wójcik po otwarciu drzwi, na co przybyli oczekiwali spokojnie kilka minut, nie czekając na rozmowę, dobył rewolweru i począł strzelać, raniąc początkowo por. Cebrowskiego (w przedramię), a następnie por. Nowaczyńskiego w dłoń. Por. Nowaczyński już ranny, zdołał uderzyć strzelającego w twarz i odebrać mu rewolwer. Następnie obaj oficerowie opuścili mieszkanie p. Wójcika i udali się oczekującym ich samochodem do Warszawy. Sama istota zajścia miała swe źródło w tem, że p. Józef Wójcik, niezaczepiony przez nikogo, przysłał do dowódcy 36 p. p w dniu 6 bm. list treści obelżywej z racji święta pułkowego. List ten, jako zdradzający u autora cechy niepoczytalności, został mu zwrócony. To potraktowanie sprawiło, że Wójcik nadesłał drugi list o treści jeszcze bardziej obelżywej. Na te niczem nieuzasadnione ataki korpus oficerski 36 p. p. zareagował w sposób wyżej opisany.

Na piramidach kastowości.

Ceylon na pierwszy rzut oka. — Raj zieleni, bananów i ptaków rajskich. — Nieprawdopodobna kastowość Ceylonu. — Parjasi i kulisi. — Kastowa piramida Syngalezów. — Dumni potomkowie królów. — „Burgherzy" A i „burgherzy" B. — Kluby Europejczyków. — Anglicy „C B" mają dziś dużo kłopotów. — Gwiazda piramidy: Ekscelencja ceylońska.

Ceylon jest piękną, egzotyczną wyspą. Kto zabawi tutaj przez krótki czas, w ciągu jakiejś przejażdżki na Wschód, wynosi wrażenie niezapomniane, niby z jakiegoś cudownego snu.

Istny raj na ziemi! Żyją w nim ludzie biali i ludzie o ciemnej barwie skóry; biali jeżdżą w ręcznych powozikach, a ciemni je ciągną, biali piją whisky, a ciemnoskórzy ich obsługują, biali sprzedają gumę i herbatę, a tamci uprawiają i uprzątają ich pola. Ludność ciemnoskóra czuje się napozór dość zadowoloną, żuje gumę i nosi niezwykłe stroje; ludność biała gra w golfa, zarabia pieniądze i usiłuje być z tego szczęśliwa.

Cóż jeszcze ponadto? Raj cejloński tonie w oceanie zieloności; do południa panuje piękna pogoda, a popołudniu padają deszcze; orzechy kokosowe spadają ci na głowę, a banany dojrzałe same wchodzą przechodniom w usta; wśród zarośli przemykają się szaro-czarne bawoły wodne, na drutach telegraficznych siedzą rajskie ptaki, słoń jest zwierzęciem domowem, a o krokodyle jest tak łatwo, że z ich skóry sporządzać sobie można piękne trzewiczki.

Tak wygląda oblicze Ceylonu w oczach upojonego niezwykłością tej ogromnej wyspy Europejczyka. Ale niechno ten Europejczyk pobędzie tutaj przez kilka miesięcy, a przekona się, że życie mieszkańców Ceylonu, napozór tak proste i urocze, nie jest pozbawione zawikłań i komplikacyj, które dla człowieka z innego »świata« są nieraz rzeczą trudną do zrozumienia.

Jedną z najbardziej uderzających cech tego życia, jest — niesłychana wprost kastowość, podział ogółu mieszkańców na warstwy, grupy i klany, tworzące jakąś strzelistą i kunsztowną piramidę. A dodać trzeba, że ta kastowość odbija się na całości stosunków życiowych Ceylonu, wnika w każdy stosunek między ludźmi, nadając wszelkim sprawom, które się tutaj toczą, osobliwy charakter.

Kast cejlońskich jest bardzo dużo. Na stopniu najniższym stoją miejscowi »parjasi«, wyznawcy bramanizmu, potępionego przez panujący buddaizm. Żyją oni w zupełnem wyodrębnieniu, zarówno po wsiach, jakoteż w osobnych dzielnicach miejskiego »ghetta«. Uważani są za ludzi »nieczystych«; buddystom nie wolno wchodzić do ich domostw, ani stykać się z nimi cieleśnie; nie należą do żadnej wogóle kasty, stoją poza obrębem ludzkiego społeczeństwa. Są albo żebrakami, albo też w przeważnej ilości rzemieślnikami. O ile sami są »wyklęci«, to wyroby ich rąk nie noszą już na sobie piętna tej klątwy, bo są kupowane i używane przez całą ludność.

Drugą grupę parjasów stanowią południowo-indyjscy »kulisi«, pracujący głównie na plantacjach herbaty i gumy. Jest ich na Ceylonie około 700.000. Położenie ich jest jednak nieco lepsze, niż sytuacja parjasów właściwych, najniższych. Cenieni są jako fachowe siły robotnicze, ale wynagrodzenia ich — wedle europejskiej miary — są bardzo nędzne. Mając małe potrzeby życiowe, kulisi nie narzekają atoli na wyzysk, i czynią nawet drobne oszczędności, za które kobiety ich kupują sobie ozdoby, zawieszane potem u nozdrzy, na wargach, na rękach i nogach. Nie są też spychani na dno socjalne, tak jak parjasi bramińscy; zamożniejszy kulis może nawet liczyć na małżeństwo z tubylczą dziewczyną syngalezyjską, co się niejednokrotnie zdarza.

Właściwą ludnością Ceylonu są Syngalezowie, dzielący się znowu na cały szereg stopni i kast. Przedewszystkiem istnieje trudny nieraz do ujęcia podział na właściwych Syngalezów, tubylców odwiecznych i na t. zw. Tamilów, którzy odegrali niegdyś rolę zdobywców wyspy. Ponadto w obrębie obu tych grup rozróżnia się całą skalę poddziałów kastowych i odcieni, na których już naprawdę żaden Europejczyk, niemieszkający stale na Ceylonie, wyznać się nie może.

Czasem tylko, zupełnie okolicznościowo, wychodzą te różnice na wierzch i kłują w oczy Europejczyka, np. gdy chłopak hotelowy odmawia gościowi oczyszczenia trzewików, gdyż jest to »poniżej jego kasty«, albo gdy powstaje krwawy spór między dwiema gromadami praczek, gdyż »wyższa kasta« nie chce prać w jednym stawie z »kastą niższą«.

Na czele wszystkich kast syngalezyjskich stoi prastara szlachta kandyjska (od stolicy Kandy nazwana), wywodząca się od królów wyspy; chociaż członkowie tej kasty pochodzą w rzeczywistości co najwyżej od dawnych urzędników dworskich, a nie od królów, to jednak cenią się bardzo wysoko i zachowują zupełną ekskluzywność nie tylko wobec tubylców, ale i wobec Europejczyków. Kasta »Kandy« stoi na szczycie hierarchji warstwowej Ceylonu.

Na przejściu od tubylczej ludności do »białych« znajduje się jeszcze jedna osobliwa warstwa ludności. Są to t. zw. »burgherzy«, o cerze ani czarnej, ani białej, tylko »mieszanej«, smagłej, uważający się słusznie za potomków dawnych Holendrów, pomieszanych z ludnością miejscową.

Tworzą oni miejscową inteligencję, posiadają często wykształcenie średnie lub wyższe, a zajmują głównie stanowiska w handlu i przemyśle miejscowym, w plantacjach, fabrykach, biurach i kantorach europejskich. Dopuszczani są więc do interesów europejskich, ale mimo tego traktowani są gorzej od prawdziwych »białych« i opłacani niżej od najpospolitszych urzędników europejskich. Do towarzystwa nie są dopuszczani (podobnie zresztą, jak i Niemców bojkotuje towarzysko kupiec czy fabrykant angielski!). »Burgherzy« dzielą się jednak także na dwie »kasty«: A i B, wyższą i niższą; kasta A wywodzi się od ojców-Holendrów i czarnych matek, gdy kasta B wiedzie swój ród tylko od matek białych, skrzyżowanych z syngalezyjskimi ojcami. W ostatnich czasach zbudził się wśród »burgherów« pewien ruch zbliżeniowy w kierunku dawnej ojczyzny, Holandji; rozpoczyna się emigracja ich do posiadłości holenderskich, a liczne rodziny burgherskie znają dotąd holenderski język, posługują się nim w domu.

Wreszcie szczyt całej ludności Ceylonu: biali czystej krwi, panowie wyspy, Europejczycy, zwłaszcza Anglicy. Chociaż stanowią nagół zwartą całość, to jednak i wśród nich »kastowość« poczyniła już pewne postępy. Jakby zarazili się od Cejlończyków. Poszczególne sfery »białych« łączą się też w odrębne »kluby«, których jest tutaj bardzo wiele, jak kluby: wielkich kupców, wyższych urzędników, urzędników, robotników i t. d.

Nadto specjalnie u Anglików istnieje jeszcze jedna szczególna kasta białych, której stanowisko społeczne jest niewątpliwie gorsze od innych. Są to t. zw. biali »C. B.« (colonial borne) t. j. urodzeni w kolonjach. Nie urodzenie tu jednak roz strzyga, ale raczej wychowanie, wykształcenie: gdzie się kto uczył, z kim przebywał w młodości? Mały Anglik, urodzony w kolonjach, ale wykształcony w ojczyźnie, w jednem z angielskich »colleges«, jest obywatelem »pełnoprawnym«; biada jednak takiemu, którego rodzice, zamieszkali w kolonjach, nie wysłali do Anglji na naukę! Piętno »C. B.« przylega do niego na całe życie, choćby był najzdolniejszym, najpracowitszym, najbogatszym! To też każdy Anglik z Cejlonu zbiera skwapliwie grosze, byle jego syn mógł uzyskać w ojczyźnie wykształcenie i tytuł prawdziwego »gentlemana«; co więcej zdarza się, że nawet bogatsi »czarni« wyjeżdżają na naukę pod mgliste niebo Albionu...

Jak gwiazda na piramidzie, tak ponad całą hierarchją społeczeństwa cejlońskiego błyszczy angielski gubernator wyspy, zastępca króla angielskiego. Powaga jego jest zaś tak wielka, że obecnemu gubernatorowi egzotycznej wyspy nie szkodzą nawet szepty zawistnych rodaków, posądzające ekscelencję cejlońską o niemiecko - żydowskie pochodzenie.

Sztandar i autorytet Wielkiej Brytanji jest bowiem ponad wszystkiem.

(—i—)

Rada Ligi Narodów

przyjęła raport w sprawach mniejszościowych.

Porażka Stresemanna w Madrycie.

Madryt, 13 czerwca (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów ambasador Adatsi odczytał sprawozdanie Komitetu Rady do spraw mniejszościowych, zawierające zmiany i nowe zarządzenia, dotyczące procedury badania petycji mniejszościowych. Następnie zabrał głos Dandurand.

Oświadczenie Stresemanna.

Minister Stresemann w przemówieniu swojem przyznał dziś, iż proponowane zarządzenia przyczynią się do uspokojenia umysłów, niemniej jednak oświadczył, że podtrzymuje swoją tezę. W konkluzji minister wyraził zgodę na sprawozdanie z tem zastrzeżeniem, iż stanowi ono nowy etap, który nie będzie ostatnim.

Deklaracja Ministra Zaleskiego.

Minister Zaleski złożył nast. deklarację: Projekt rezolucji, która nam została dziś przedstawioną przez szanownego referenta po rozprawach, jakie miały miejsce w łonie Rady, zasiadającej jako Komitet, zawiera pewne postanowienia, które mają być dodane do powziętych przez Radę decyzji, dotyczących procedury rozpatrywania skarg mniejszościowych. Przyjmuję projekt rezolucji w mojej podwójnej roli: członka Rady i przedstawiciela jednego z państw, które podpisały traktat o mniejszościach narodowych. Daję temu projektowi swoją aprobatę z zastrzeżeniami, które miałem już zaszczyt uczynić przed Radą a mianowicie, że konkluzje praktyczne, dotyczące procedury Rady, które są dziś przedmiotem naszej rezolucji, stanowią nierozerwalną całość z zasadami prawa traktatowego w dziedzinie opieki nad mniejszościami, które wyłożone są w tym samym raporcie.

Przemówienie Brianda.

Następnie zabrał głos Briand, pochwalając dzieło sprawozdawców i wyrażając pogląd, iż w interesie mniejszości winny być podjęte wszelkie środki ostrożności w celu uchronienia ich przed szkodliwą agitacją. Minister przypomniał, iż w tej dziedzinie nic nie może być zmienione bez zgody państw zainteresowanych i bez osiągnięcia jednomyślności w łonie Rady Ligi. W dalszym ciągu swojej mowy minister Briand przypomniał szczegółowo działalność Ligi Narodów na rzecz mniejszości i oświadczył w zakończeniu, iż jest przekonany, że minister Stresemann nie uczyni nic, coby mogłoby narazić Ligę Narodów na niebezpieczeństwo i zgodzi się w imieniu swego kraju na zadowalające konkluzje sprawozdania.

*

Minister Stresemann, przemawiając ponownie oświadczył, iż nikt bardziej od niego nie pragnie szanować suwerenności państw w dziedzinie praw mniejszościowych.

W wyniku dyskusji Rada Ligi Narodów przyjęła jednomyślnie sprawozdanie Adatsiego.

Jakie zmiany wprowadza raport Adatsiego?

Madryt, 13 czerwca. (PAT.). Jednomyślne uchwalenie raportu Adatsiego zamyka etap prac Ligi Narodów, dotyczący jej stosunku do obrony praw mniejszości, a otwarty przez wystąpienie kanadyjskiego i niemieckiego członka Rady podczas marcowej sesji. Wprowadzone przez dzisiejszą uchwałę uzupełnienia, ujęte są w sześć punktów (których istotna treść została podana przez nas dnia 11 czerwca br.). Dotyczą one głównie zwiększenia jawności w tych sprawach, co umożliwi opinji publicznej dokładniejsze zapoznanie się z położeniem mniejszości. Niemieckie żądania zrewidowania interpretacji jurydycznej traktatów mniejszościowych, oraz doktryny politycznej zostały całkowicie odrzucone. Komitet londyński, jak również obrady komitetu Rady w Madrycie potwierdziły tylko postanowienia zobowiązań międzynarodowych powziętych w celu zapewnienia wolności języka, wyznania i poczucia narodowego obywateli, różniących się w tym względzie od większości, zamieszkującej państwo. W ten sposób stwierdzono raz jeszcze nienaruszalność zasady suwerenności państw i uniemożliwiono zamiar dokonania w tej zasadzie wyłomu w celach destrukcyjnych oraz wtrącania się z zewnątrz w wewnętrzne sprawy państw. Druga kwestja wszczęta w grudniu w Lugano przez ministra spraw zagranicznych Niemiec przyniosła dziś wyjaśnienie, iż prawo zachowywania odrębności rasowych, językowych i kulturalnych nie stoi w sprzeczności z obowiązkiem lojalności do państwa.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 14 czerwca. Na giełdzie pieniężnej ruch mały, kursa niezmienione, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Na giełdzie zbożowej i w obrotach pozagiełdowych ruch słaby, sytuacja bez zmiany, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Czerwony Krzyż przeciw wojnie gazowej.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zwołał kolejno w styczniu 1928 w Brukseli i w kwietniu 1929 w Rzymie konferencję specjalnie kwalifikowanych ekspertów z 15 rozmaitych państw w tym celu, by zbadali techniczne środki obrony przeciw wojnie gazowej, której skutki byłyby wedle zgodnego zdania ekspertów okropne. Eksperci wyrazili życzenie, by międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża, w swym charakterze międzynarodowej instytucji, stanął zde cydowanie na czele wielkiego przedsięwzięcia propagandowego, biorąc w swe ręce całą inicjatywę i pełną odpowiedzialność.

Zarazem uznali eksperci konieczność wydania natychmiast praktycznych zarządzeń i uprosili międzynarodowy komitet, by wśród fachowców i przemysłowców całego świata rozpisał konkurs celem ochrony ludności cywilnej. Konkursy mają dotyczyć następujących badań: a) jaka maska najbardziej nadaje się do rozdziału między ludnością; b) jaka metoda jest najodpowiedniejsza do izolowania i wietrzenia podziemnych schronisk ludności wrazie aerochemicznego ataku; c) jaki środek najlepiej stwierdza obecność najniebezpieczniejszych gazów.

Tego rodzaju przedsięwzięcie wymaga oczywiście wielkich środków pieniężnych. Zdobyć je, będzie rzeczą rządów, krajowych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża a wreszcie i ludności samej. Z chwilą zebrania koniecznych funduszów Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przystąpi do kontynuowania rozpoczętego dzieła, będącego dziś jednym z najpoważniejszych problemów ludności.

Gd.

Głosy prasy niemieckiej o wczorajszej uchwale Rady Ligi.

Berlin, 13 czerwca. (PAT). Prasa berlińska podaje dzisiejsze wiadomości o przebiegu posiedzenia Rady Ligi, na którem przyjęto raport Adatsiego w tonie rozczarowania, oburzenia, albo pewnej rezygnacji.

»Voss. Zeitung« zaznacza, iż Rada Ligi jest zadowolona i cieszy się z załatwienia sprawy. »Berl. Tageblatt« podkreśla, że decyzja madrycka nie jest ostateczna. »Lokalanzeiger« stwierdza, że Stresemann wyrzekł się w sposób godny ubolewania żądań niemieckich. Pismo zarzuca ministrowi, że tylko w dwóch zdaniach zastrzegł sobie utrzymanie zasadniczego stanowiska wobec protokołu londyńskiego. Dalej nie można doprowadzić rezygnacji, pisze »Lokalanzeiger«, podnosząc w dalszym ciągu, że Briand napawał się zwycięstwem pełną piersią. Przytaczając w jednem zdaniu oświadczenie Ministra Zaleskiego, zaznacza »Lokalanzeiger«, że zgoda Polski na raport była do przewidzenia, ponieważ raport ten daje Polsce wszystkie szanse. Niemcy muszą stwierdzić ciężką porażkę, której zaprzeczać nie ma celu.

Huggenbergowska »Nachtausgabe« podkreśla w depeszy z Madrytu, że po wywodach ministra Stresemanna na komitecie Rady spodziewali się wszyscy, iż w dzisiejszem przemówieniu zaprotestuje on przynajmniej przeciwko kompromisowi i w zakończeniu poczyni mocne zastrzeżenia. Tymczasem mowa Stresemanna była niespodzianką nietylko dla członków Rady ale i dla słuchaczy niemieckich, ponieważ wbrew swemu poprzedniemu stanowisku minister Stresemann zaakceptował w pochwalnych słowach nieposiadające żadnego znaczenia zmiany w procedurze i określił kompromis jako postęp. Mowa jego była tak łagodna, iż nawet każdy członek Rady był zaskoczony. Z fortissimo, jakiem była mowa lugańska Stresemanna, zostało dziś tylko pianissimo madryckie.

—o—

Wybuch gazów w kopalni węgla.

30 górników w niebezpieczeństwie. — Wszyscy uratowani.

Katowice, 13 czerwca. (PAT.). Wczoraj o godzinie 19 w kopalni Litandra, w Nowym Bytomiu począł się wydobywać gaz z zawalonej części szybu Antoni. Poza zawaloną częścią szybu znajdowało się 30 górników przy pracy, którym przez wybuch gazów zostało odcięte wyjście z kopalni. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, trwającą przeszło 4 godziny, przyczem w akcji tej uczestniczyły załogi przylegających kopalń Aschenborn i Pokój. 8 górnikom udało się przedostać popod szyb Litandry. 22 górników wydobytych zostało przez ganki od strony kopalni Aschenborn przez załogę tej kopalni. 13 górników wydobyto zdrowych, 17 zaś górników uległo zaczadzeniu, stan ich jednak nie budzi obaw. Wedle opinji lekarzy górnicy ci po 3—4 dniowym pobycie w szpitalu, będą mogli powrócić do pracy.

—o—

Opinja ambasadora Noulensa o P. W. K.

Poznań, 13 czerwca. (PAT). Ambasador francuski Noulens, kierownik oficjalnej misji francuskiej po szczegółowem zwiedzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej wyraził swój pogląd na P. W. K. następująco:

Nietylko ja ale każdy członek misji jest pełen podziwu dla Polski, która poczyniła tak wielkie postępy we wszystkich dziedzinach swego życia. Postęp ten podkreśla znaczenie Polski w świecie gospodarczym i politycznym. Sukcesy jakie odnoszą Polacy i Francuzi są ich wzajemną radością i dumą. Wystawa, którą podziwiamy, jest wymownem świadectwem potężnienia z dnia na dzień organizacji polskiego przemysłu i wszystkich gałęzi jego wytwórczości. Polska uniezależnia się coraz szybciej od zagranicznych wyrobów przemysłowych stwierdzając nietylko wzrost pracy, ale daje zarazem świadectwo, że w niedługim czasie w każdej dziedzinie będzie przodować.

„Święto dziatwy“

Publicznych szkół Powszechnych m. Lwowa.

Organizowane staraniem Rady Szkolnej Miejskiej we Lwowie drugie »Święto Dziatwy« zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na bogaty i urozmaicony program.

Szczegółowy program »Święta«, które odbędzie się w najbliższą niedzielę 16 b. m. o godz. 16-tej na boisku »Sokoła Macierzy« przy ul. Cetnerowskiej (dojazd tramwajami 1 i 8), przedstawia się następująco:

»Marsz dzieci polskich« — wykona chór dziatwy; lekcje pokazowe ćwiczeń cielesnych, gry i zabawy oraz rozgrywki w siatkówce szkół męskich — »Na służbie« i »Dalej wraz« — chór dziatwy; lekcje pokazowe ćwiczeń cielesnych, gry i zabawy, oraz rozgrywki w siatkówce szkół żeńskich; »Za chlebem« i »Wianek« — chór dziatwy, tańce narodowe krakowiaki.

Ćwiczenia będą się odbywały przy muzyce, zaś w przerwach przygrywać będzie orkiestra Sokoła II.

Ceny miejsc po 50 gr., a dla młodzieży po 20 gr.

Zaznaczyć należy, że w powyższych pokazach ćwiczeń, zabaw i gier ruchowych, urozmaiconych tańcami narodowemi oraz śpiewami chóru — weźmie udział około trzy tysiące młodzieży.

Spodziewamy się, że sam program i oddawna już nie widziana tak potężna liczba ćwiczącej dziatwy oraz niskie ceny wstępów, z których czysty dochód Rada Szkolna Miejska przeznaczyła na kolonje wakacyjne — zachęcą w pierwszym rzędzie rodziców młodzieży szkolnej a następnie szerokie koła publiczności do przybycia na »Święto Dziatwy«.

W razie trwałej niepogody odbędzie się powyższe »Święto« w niedzielę 23 b. m. również o godz. 16 z tym samym programem.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

„Pygmaljon“.

I znowu pojawił się na scenie lwowskiej „Pygmaljon“ G. B. Shaw'a, dawny nasz, kochany a bliski znajomy, i okazało się, że nie przybyło mu zgoła lat, że w pełni zachował swoją rześkość, młodość i prostotę, po za którą odkrywa się corazto nowe perspektywy i głębie. Można widzieć tę sztukę parę razy i za każdym razem zobaczyć w niej coś nowego, co uzupełnia i wzbogaca poprzednie widzenie. Pygmaljon jestto precyzyjna, pozornie prosta a świetna konstelacja charakterów i ról, odkrywających swoje wnętrza, oświetlających się wzajemnie i otwierających horyzont na dalekie i trudne problemy. Każdy z tych charakterów, każda z tych ról jest źródłem daleko idących możliwości dla aktora, a wzruszeń dla widza. Można światło jedno i drugie zasłonić nieudolnem odtworzeniem, lecz całość jest niesłychanie żywotna i wystarczy włożyć w nią dozę odpowiednią odczucia i zrozumienia, aby zaczęła się mienić wszystkiemi barwami życia, obserwowanego bystrze, na które składają się humor rzeźki, nieraz brutalny, głęboko ludzka mądrość i uczuciowość męska opanowana, nienawidząca taniego sentymentalizmu i wystrzegająca się go jak ognia.

Na powitanie kochanego gościa publiczność lwowska zjawiła się tłumnie i witała go niesłychanie gorąco. Chwytała bystrze i wprawnie odcienie sztuki, oddając humorowi to, co jego jest — wesołość — a uczuciowości wzruszenie. Były na scenie chwile rozmów cichych a głębokich, niezamąconych żadnym szelestem na widowni. Okazało się, że mamy publiczność, bylebyśmy mieli dobry repertuar i dobry teatr. A w tym wypadku teatr lwowski dał może najlepsze swoje w tym sezonie przedstawienie.

Wychodząc z teatru, każdy z nas unosił ze sobą obraz miłych i kochanych przyjaciół: profesora Higginsa, uczonego badacza dialektów, starego, choć dopiero 32-letniego, kawalera, który mimo to nabył już wszystkie dziwactwa i upory, związane z tym, nie wiem jak go nazwać, fachem, brakiem, czy przywilejem. Jestto człowiek uczuciowy, miękki, a w słowach brutalny i nieopanowany. Nie znosi żadnego przymusu i gotów wyrzucić za drzwi gości, którzy mu nie odpowiadają. Za nic w świecie nie powie, co czuje, zwłaszcza jeśli czuje żywiej i głębiej. Wtedy staje się jeszcze brutalniejszy i bardziej niegrzeczny i wścieka się na partnerkę za to, że nie ułatwia mu wyjścia z sytuacji. A kobiety są przekorne. Profesorowi zdaje się, że jest intelektualistą, konsekwentnie przeprowadzającym swoje plany i panującym nad sobą i innymi. Niema nic fałszywszego nad to mniemanie. Mieści się w niem i klęska profesora, która staje się później wspólnem już zwycięstwem. Profesor działa za podszeptem serca i nerwów i dopiero ex post dopowiada mądre i teoretyczne uwagi, wychodzące z jego głowy w sposób nieoczekiwany, barwny i prowokujący.

Postanowił zrobić eksperyment: wziąć do domu młodą kwiaciarkę Elizę Doolittle, dziecko ulicy i rynsztoka, raczej kwiat, który dziwnie się jakoś uchował i wyrósł na wielkomiejskim bruku pod opieką — czy bez opieki — ojca — czy nie ojca, kto tam wie, kuplera, pijaka i naciągacza. Eksperyment brzmi tak: profesor Higgins i przyjaciel jego pułkownik, Pickering, Anglik poczciwy, sztywny i doskonale ułożony ,ogromnie zabawny kontrast do nieopanowanego jak kapryśne dziecko profesora: z Elizy w ciągu trzech miesięcy zrobi się niewiastę, której uliczny bełkot zastąpi nienagannem towarzyskiem parlowaniem, a giesty nieopanowane, poprawnem konwencjonalnem ułożeniem. Po dalszych trzech miesiącach Eliza ma stać się damą wytworną, która na balu u ambasadora będzie czyniła wrażenie księżnej.

Eksperyment udaje się w zupełności. Z ulicznej poczwarki wykłówa się zrazu sztywna pseudo-dama, której wnętrze gorące, żywe i ceniące nadewszystko niepodległość i godność własną, w niesłychanie śmiesznym kontraście pozostaje z narzuconemi konwencjonalnemi formami. Wreszcie z larwy wylatuje motyl świetny, dama prawdziwa i pełna kobieta. Profesoro-[illegible] że metoda jego i Pickeringa dokonała tego dzieła. Nie. Uczyniła to miłość.

I tu okazuje się, że profesor wprawdzie nauczył Elizę poprawnego wysławiania się i porządnego myślenia, ale że ona może w wyższym stopniu była jego nauczycielką. Pod skorupą dziwactw i uporów. wśród ciągłych sprzeczek, gniewów i awantur zobaczyła w nim serce i wydobyła je na wierzch. Z nauczyciela swego uczyniła pełnego człowieka, tak jak on z niej zrobił niezależną, świadomą swojej godności kobietę. Dziwak i brutal zahaczył się o drugą jednostkę ludzką. Zobaczył, że są rzeczy, z któremi trzeba się liczyć i wartości, które obok nauki wyznaczają człowiekowi w życiu miejsce. Dwie jednostki, z dwu odmiennych klas pochodzące, przezwyciężywszy to, co było ujemnego w tych środowiskach, podały sobie ręce na zasadach wolności i równości. Jeden z najpiękniejszych związków, w którym oboje rosną, ścierając się i dochodząc do porozumienia na drodze wzajemnego zrozumienia się i odczucia. Uśmiech Shawa, pełen głębokiej przyjaźni i szacunku dla tych ludzi, kryje się pod ich dziwacznemi i powikłanemi djalogami, uśmiech pełen wiary w dobrego, szczerego, polegającego na sobie człowieka i w jego zwycięskie znaczenie dla życia.

P. Aleksander Węgierko, gość sympatyczny i ceniony, którego znów z przyjemnością ujrzeliśmy we Lwowie, dał nam pokaz sztuki reżyserskiej mimo niedługiego czasu który miał do dyspozycji. Akt pierwszy, ulica przed teatrem w czasie ulewnego deszczu, był pełen ruchu żywego i nieustającego, co dotąd rzadko mieliśmy sposobność obserwować na scenie lwowskiej. W dalszych momentach może lepiej było wrzawę tę nieco uciszyć i ograniczyć się do markowania, aby nie zmuszać artystów do krzyku, a widzów do wytężania słuchu. Potem biorę na wyrywki kilka przykładów dla zilustrowania reżyserji. Świetny, przejmujący djalog aktu czwartego między profesorem — Węgierką a Elizą — Ładosiówną. Czujemy, że oto w tych wnętrzach coś naprawdę się dzieje, że od niego ku niej i od niej ku niemu idą uczucia, nie mieszczące się w słowach wypowiedzianych, nieraz sprzeczne z niemi i zadające im kłam.

KRONIKA

CZERWIEC	KALENDARZ
14	Rz.-kat. Bazylego
PIĄTEK	Gr.-kat. Justyny
	Wschód słońca g 3 m 15
	Zachód „ „ 19 „ 58
	Długość dnia g 16 m 38

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 14 czerwca, o godz. 7.30: „Pygmaljon“. Gościnny występ A. Węgierki.

Sobota, 15 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Pygmalion“ gośc. wyst. A. Węgierki.

Niedziela, 16 czerwca, o godz. 3.30 pop.: „Żydówka“. (Ceny zniżone.)

Niedziela, 16 czerwca, o godz. 7.30 wiecz.: „Pygmaljon“. Występ Węgierki.

Operetka lwowska wyjechała w czwartek rano do Krakowa na szereg występów gościnnych, które potrwają do końca czerwca. Na lipiec udaje się nasz zespół operetkowy do Krynicy, dokąd następnie wyjedzie na sierpień zespół dramatu i komedji. Gościnę swą w Krakowie rozpoczyna operetka lwowska dzisiaj „Carewiczem“ Lehara.

„Pygmaljon“, wystawiony wczoraj po raz pierwszy w nowej inscenizacji i obsadzie, zdobył sobie na całej linji sukces, który jest najlepszą zapowiedzią powodzenia tej doskonałej komedji na naszej scenie. P. Aleksander Węgierko, pod którego kierunkiem reżyserskim sztukę tę wystawiono, okazał się prawdziwym mistrzem w wydobyciu z niej wszystkich jej walorów, dając jednocześnie w roli Higginsa pierwszorzędną kreację aktorską. Świetnego artystę i reżysera, jak również współgrających z nim artystów oklaskiwano frenetycznie. „Pygmaljon“ grany będzie w dalszym ciągu przez trzy dni z rzędu t. j. w piątek, sobotę i niedzielę.

Zniżkowe przedstawienia w Teatrze Małym. Dyrekcja Teatrów Miejskich przypomina, że od wczoraj w Teatrze Małym obowiązują ceny o 50 proc. zniżone na przedstawienia interesującej komedji „Sylwia kupuje sobie męża“, która grana będzie jeszcze tylko przez kilka dni.

TEATR MAŁY.

Piątek, 14 czerwca, o godz. 7.30: „Sylwia kupuje sobie męża“.

Sobota, 15 czerwca o godz. 7.30 wiecz. „Sylwia kupuje sobie męża“ (50-proc. zniżki).

Niedziela, 16 czerwca, o godz. 3.30 pop.: „Pociąg widmo“. (Ceny zniżone.)

Niedziela, 16 czerwca, o godz. 7.30 wiecz.: „Sylwia kupuje sobie męża“. 50% zniżki.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Buster Keaton jako sportowiec z miłości“.
CHIMERA: „Kobieta to grzech“.
CASINO: Emil Jannings w Jego „Ostatnim Rozkazie“.
COLOSSEUM: „Kozacy Tołstoja“ oraz „Płacz i śmiech Moskwy“.
FATAMORGANA: „Serce nie sługa“.
GRAŻYNA: „Pan Tadeusz“.
KOPERNIK: „Pat i Patachon“, „Nowoczesny Casanova“.
LEW: „Pat i Patachon“, „Nowoczesny Casanova“.
MARYSIEŃKA: „Pat i Patachon“, „Nowoczesny Casanova“.
LUNA: „Ojcowie i Dzieci“.
OAZA: „Ojcem zostać nie trudno“.
PALACE: „Prawo młodości“.
PAN: „Marynarze i blondynki“.
PASAŻ: „Cyrkówka Rita“.
PROMIEŃ: „Za murami haremu“.
UCIECHA: „Pat i Patachon w obliczu śmierci“.

Urlop wiceprezesa Swatonia. Dyrekcja kolei we Lwowie komunikuje: Wiceprezes Dyrekcji Zygmunt Swatoń rozpoczął z dniem 11 b. m. 3-miesięczny urlop dla poratowania zdrowia. Przez ten czas agendy wiceprezesa sprawować będzie Dr. Stanisław Świgost, naczelnik wydziału handlowo-taryfowego.

Polskie Towarzystwo filozoficzne. W sobotę, dnia 15 czerwca b. r. odbędzie się o godz. 19-tej w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu, 292 posiedzenie naukowe, na którem dr. Leopold Blaustein wygłosi odczyt p. t. „O przedmiotach przedstawień symbolicznych i schematycznych“. — Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości wprowadzonych 50 gr., dla młodzieży akademickiej 20 gr.

Z Koła Studentek Wyższych Uczelni Lwowa. Podania o mieszkanie w Domu Studentek wnosić należy 20, 21 i 22 b. m. w godz. 12—13-tej (Kolo Studentek, Mikołaja l. 4). Dołączyć należy dokładnie wypełniony kwestjonarjusz, który można kupić w Sklepie Tytoniowym (Mikołaja 4), dowody pracy naukowej, legitymację członkowską Koła i świadectwo zdrowia z Opieki Zdrowotnej. Wynik będzie ogłoszony przed 1-szym lipca.

Tow. Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 5 popoł. w Pracowni Seminarjum słowiańskiego (Uniwersytet, stary gmach, I p.). 1) Prof. Łempicki przedstawi swoją pracę pt. „Biskup Jan Lubrański, miłośnik książek i jego bibljoteka“. 2) Prof. Gaertner przedstawi pracę pt. „Z zagadnień gramatyki opisowej. 3) Prof. Lehr-Spławiński przedstawi swoją pracę pt. „O nosówkach prasłowiańskich“. 4) Prof. Lehr-Spławiński przedstawi pracę dr. J. Heydzianki-Pilatowej pt. „Z badań nad polską terminologją tkacką“.

Koło Matek Gimnazjum im. Królowej Jadwigi zawiadamia, że doroczne produkcje muzyczne Lw. Instytutu Muzycznego, które odbędą się w sobotę, dnia 22 czerwca popoł. i wieczór w sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przeznaczone są na dochód Kolonji Wakacyjnych uczenic Gimn. Król. Jadwigi.

Produkcja uczenic i uczniów konc. szkoły fortepianu i cytry Idy i Ireny Danek, odbędzie się w niedzielę, 16 czerwca 1929, o godz. 6-tej popoł., w sali Kasyna Miejsk. i Koła Lit.-Art. we Lwowie, ul. Akademicka 13.

Stow. Kupców Polskich — Oddział we Lwowie, podaje do wiadomości członków, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w piątek, 28 bm. o godz. 19.30 w lokalu Stow. przy ul. Legjonów 1.

Tytoniowym koncesjonarjuszom i sprzedawcom podaje się do wiadomości, że Koło lwowskie Związku Kupców Tytoniowych Rzeczypospolitej Polskiej mieści się obecnie przy ul. Ossolińskich l. 11, w lokalu Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Godziny urzędowe codziennie od godz. 10 do 12.

P. Premjer dr. Świtalski, jak już donosiliśmy, spędził dzień wczorajszy we Lwowie w gronie rodziny. Przybywającego rano i odjeżdżającego wieczorem z powrotem do Warszawy, witali i żegnali na dworcu przedstawiciele władz z p. Wojewodą Gołuchowskim na czele.

Zbiórka dla zasilenia skreślonego przez Sejm funduszu dyspozycyjnego p. Ministra Spraw Wojskowych, zorganizowana wśród personalu lwowskiej Izby skarbowej i podległych jej urzędów, przyniosła ogólną kwotę 7.517 zł. 52 gr.

Jubileusz Czaplińskiej we Lwowie. Prezydjum miasta Lwowa, pragnąc uczcić zasługi sceniczne świetnej artystki p. Zofji Czaplińskiej, która w ciągu dwudziestu dwóch lat była ozdobą sceny lwowskiej, zaprosiło artystkę do Lwowa celem urządzenia jej jubileuszu. Uroczyste przedstawienie z udziałem jubilatki odbędzie się w drugiej połowie bm. Lwów, który darzył tak wielką sympatją p. Czaplińską napewno z całym pietyzmem weźmie udział w uroczystości.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. Tegoroczny Salon Wiosenny na placu Targów Wschodnich przedstawia się bardzo okazale. Wystawa grupy Zwornik zapoznaje nas z dążeniami młodej generacji artystów krakowskich. Wspólne niemal wszystkim członkom tego zrzeszenia jest porzucenie impresgnistycznego sposobu patrzenia na rzeczywistość i kształtowanie swej twórczości w duchu postulatów dzisiejszej doby. Obok Zwornika najpoważniejszym momentem Salonu jest wystawa pośmiertna Jacka Mierzejewskiego. Sztuka tego młodo zmarłego artysty subtelna, wytworna, spokojna, przesycona wyrazem cichej melancholji, tym, który umieją odczuć ją, daje przeżycie o głębokiej treści. Z artystów zamiejscowych biorących udział w Salonie zwracają na siebie uwagę: Witkiewicz, szeregiem doskonałych portretów, Sejfert coraz bardziej dojrzałym artyzmem, Merkel i Lam. Salon otwarty jest codziennie od 10 do 18 pop.

Dalsze zwolnienia aresztowanych studentów. W ciągu dnia wczorajszego wypuszczono na wolność 21 studentów, aresztowanych podczas wiadomych zajść przy ul. Zygmuntowskiej. W więzieniu pozostało jedynie trzech studentów, którzy dzisiaj prawdopodobnie opuszczą mury św. Brygidy.

Pasażerowie jadący linjami lotniczemi na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, otrzymają na Linjach Lotniczych L. O. T., zniżkę normalnej ceny przelotu ze Lwowa do Poznania i z Poznania do Lwowa 25% normalnej ceny lotu. Pp. oficerowie i urzędnicy państwowi, lecący w służbie, opłacają za przelot na linjach lotniczych Lot, 25% normalnej ceny biletu lotu.

Jazda »na gapę« przybiera w ostatnich czasach zastraszające rozmiary mimo stosowania energicznych środków przez zarząd kolejowy. Onegdaj zarządzono na stacji Podzamcze przy rannych pociągach obławę przy pomocy kilkunastu kontrolerów biletowych i posterunkowych Pol. Państw., którzy zamknęli wszystkie wyjścia z peronu. Przytrzymano kilkunastu podróżnych bez biletów jazdy przybyłych rozmaitemi pociągami. Sceny, które zaszły przy pociągu przychodzącym o godz. 6.20 rano z Brodów świadczą o niesłychanej zuchwałości osobników, popełniających stale nadużycia. Z pociągu tego wysiadło w Podzamczu z górą tysiąc osób, z których znaczna część widząc, że wszystkie wyjścia są zamknięte, wśród wrzasków i pisków przerwała gwałtownie kordon przy głównym wyjściu, odtrącając zebranych tam pasażerów i w ten sposób wydostała się poza peron. Inna część przerwała również kordon w innem miejscu i wydostała się na zewnątrz stacji bądź to obok magazynu, bądź to w kierunku plantacji Góry zamkowej przyczem wyłamano znajdujące się tam ogrodzenie prywatnej piekarni.

Agitator w sutannie. Gr. kat. ks. Michał Kuszkiewicz, aresztowany w swoim czasie w Janowie za podburzające przeciw Państwu przemówienia, został w dniu wczorajszym wypuszczony i odpowiadać będzie na rozprawie z wolnej stopy. Izba radna powzięła tę decyzję na podstawie orzeczenia lekarskiego, iż stan zdrowia ks. Kuszkiewicza jest bardzo zły.

Odroczenie rozprawy dwu włamywaczy. Przed Senatem pod przewodnictwem radcy Bajorka miał nastąpić epilog odroczonej w swoim czasie sprawy włamywaczy Prytuły, Lenara i Jana Teluka, oskarżonych o usiłowane włamanie w dniu 1 maja ub. r. do Kasyna oficerskiego przy ul. Fredry. Powołani dodatkowo do tej sprawy przez prokuratora trzej świadkowie nie jawili się, wobec czego Trybunał ukarał ich grzywną po 20 zł. i rozprawę odroczył.

STOŁECZNA

Minister Sprawiedliwości Car przyjął w dniu 12 b. m. prezydjum Zarządu gł. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, z którem omówił szereg kwestji bieżących, dotyczących sądownictwa, w szczególności sprawę uposażenia oraz sprawę nowego kodeksu postępowania karnego.

Konfiskata. W dniu dzisiejszym pierwsze wydanie „Gazety Warszawskiej“ oraz „Rzeczpospolitej“ uległo konfiskacie.

Płynie tu nurt życia. Partnerzy grają świetnie w sobie i ze sobą. Życie jest w nich i między nimi, co jest wielką, może największą pochwałą dla sztuki aktorskiej i dla reżyserji. Ale zauważyliście z pewnością, jak cichą i dyskretną była służąca tak zwykle pełnej buńczucznego temperamentu p. Rowińskiej. Albo djalogi intelektualistyczne, że tak powiemy, które tak łatwo mogą nużyć. Każdy gest, każdy akcent, każdy krok pp. Ładosiówny i Węgierki ilustrował stan tego zmagania się, tego przedzierania się ku sobie dwu jednostek, które odkrywa dalsze ogólne perspektywy.

Jeszcze parę słów o dwu głównych rolach; jakoś nie chce mi się opuszczać tego tematu. Przyzwyczaiłem się do tego, że Higgins na scenie jest zwykle tęgim, bruralnym, starszym mężczyzną, dlatego może zdaje mi się, że p. Węgierko oddał raczej wewnętrzną liryczną zawartość tego człowieka — a oddał ją świetnie — niż jego zewnętrzne kontury.

Role Higginsa i Elizy przyrównać można do wielkich psychologicznych łuków i mostów, których zagadnienia można rozmaicie stawiać i rozwiązywać. Rola Elizy należy do rzędu niesłychanie trudnych i wdzięcznych. Jak w tęczy mieszczą się w niej wszystkie niemal barwy i możliwości. Dziecko ulicy, parwenjuszka, dama i kochająca kobieta — i odpowiedniki ich charakterystyczność, groteska, humor (który wśród niewiast scenicznych mało ma reprezentantek), uczucie i dostojeństwo duchowe. Nieraz aktorki nie umieją z wszystkich tych klawiszy wydobyć odpowiedniego tonu. P. Ładosiówna zadanie to tak trudne rozwiązała w sposób świetny, bo naturalny i zgodny ze swoim charakterem scenicznym. W aktach pierwszym i drugim, w przeciwieństwie do swoich poprzedniczek i współcześniczek (jak n. p. Karola Neher, żona Klabunda u Reinhardta w Berlinie) była nietyle uliczną, pewną siebie dziewczyną, ile zalęknionem, skarżącem się dzieckiem, a na tym fundamencie wyrosła organicznie cała postać. Groteska aktu trzeciego — debiut towarzyski Elizy, manekina, w którego wtłoczono cudze słowa, a on z niemi walczy, wypadł doskonale. O innych momentach gry wspominałem już poprzednio. Po tej kreacji, przyjętej przez publiczność z entuzjazmem, można śmiało powiedzieć, iż p. Ładosiówna wykazała, że jako jedna z najzdolniejszych z młodego pokolenia aktorek może się pokusić o rozwiązywanie na każdej scenie zadań trudnych i skomplikowanych.

A teraz parę słów o innych. P. Strzeleckiemu, doskonałemu aktorowi groteskowemu, koledze po fachu ściślejszym znanych artystów warszawskich Maszyńskiego i Grabowskiego, niesłusznie dostała się rola Pickeringa, rola nawskroś antygroteskowa. Nadawałby się do niej dobrze np. p. Strachocki. Po za wymienionymi już na pochlebną wzmiankę zasługują — wymieniam po kolei według afisza — pp. Pillerowa, Sławińska, Tatarkiewicz, Ratschka, Michnowska i zbiorowo — orkiestra typów gawiedzi ulicznej, którą każe mi znów wspomnieć o doskonałym kapelmistrzu-reżyserze p. Węgierce.

Byliśmy wszyscy wczoraj bardzo zadowoleni i temu w zgodzie z publicznością daję tutaj szczerze wyraz.

Zagadkowy zamach na sklepikarza.

Nieznani sprawcy rzucili przez okno granat.

We środę 12 b. m. niewykryci dotychczas sprawcy rzucili przez okno do mieszkania Izaaka Kronenblatta, sklepikarza w Podmichałowcach, pow. Rohatyn pancerz od granatu, napełniony prochem strzelnistym i drobnemi kamieniami, który eksplodował raniąc ciężko w nogi Kronenblatta i jego córkę Eslę w obie nogi poniżej kolan, oraz zdemolował całe urządzenie. Na miejsce wysłano wywiadowcę z psem policyjnym.

Eksplozja benzyny spowodowała

pożar samochodu.

Szofer Władysław Marek powracał przedwczoraj do garażu samochodem, będącym własnością zarządu kapituły w Młyniskach, pow. Żydaczów. Na gościńcu pomiędzy Wełezniową a Demeńką nastąpiła nagle eksplozja benzyny, w wyniku której płomienie objęły cały samochód, który spłonął doszczętnie. Szofer dzięki przytomności umysłu zdołał wczas wyskoczyć i nie odniósł żadnych obrażeń.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Nowy sposób leczenia raka. Na kongresie panunjonistycznym w Leningradzie tamtejszy chirurg Morozow odczytał referat o nowej opracowanej przez siebie metodzie leczenia raka na skórze zapomocą skroplonego kwasu węglowego. Doktorowi Morozowowi udało się przy użyciu tego środka usunąć guzy powstałe przed trzema laty. Nowa ta metoda nie wymaga specjalnych zabiegów klinicznych i może być stosowana poza szpitalami.

Spadek analfabetyzmu we Włoszech. Według ostatnich danych statystycznych, analfabetyzm we Włoszech bardzo zmalał. W ciągu sześciu lat spadł on procentowo: w Kalabrji z 53 na 48%, w Sycylji z 49 na 44%, w Abruzzach z 45 na 40%, w Neapolu z 41 na 37%, w Umbrji z 47 na 31%, w Toskanji z 28 na 24%, w Wenecji z 15 na 9%, w Ligurji z 15 na 6%, w Piemoncie z 7 na 3%. Ogółem w całych Włoszech od r. 1921 do 1927 spadł analfabetyzm z 31 na 27%. Szkół ludowych i początkowych, których było w r. 1922 około 112.000, dzisiaj jest przeszło 121.000.

Walne zebranie Tow. Miłośników Sceny polskiej w Paryżu. W Paryżu odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Miłośników Sceny Polskiej. Przewodniczył p. Hieronimko. Do stołu prezydjalnego powołano pp. prof. Singiera i dra Włoszczewskiego. Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami: prezesa, sekretarza, skarbnika i gospodarza, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i obrano zarząd w poprzednim składzie przez aklamację. Na miejsce trzech ustępujących członków wybrano pp. profesora Singera, Żeromskiego i Regulskiego. W wolnych wnioskach przyjęto szereg uchwał, mających na celu ułatwienie za rządowi jego pracy administracyjnej. Konsulat reprezentował p. Daszkiewicz który powitał zebranych w imieniu konsula generalnego. Pozatem obecny był prof. Fiszer, prezes Kiergur i wiele innych znanych w kolonji polskiej osób.

Sukces artysty polskiego we Francji. Paryska Szkoła Sztuki Stosowanej wysłała na wystawę w Barcelonie prace artysty polskiego Antoniego Teslara. Antoni Teslar, były uczeń krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, ukończył przed dwoma laty wydział emalji i ceramiki „Conservatoire des Arts et Metiers“, uzyskawszy stypendjum, oraz nagrodę imienia Kormana. Pełnił on funkcje asystenta przy prof. Magne, który pracom jego poświęcił specjalny wykład publiczny, zwracając uwagę na jego inwencje techniczne i podkreślając fakt rzadki, że artysta ten nie uległ wpływom francuskim w swej sztuce, a przejmując tajniki techniki francuskiej, zdołał wnieść w nie walory polskich tradycyj dekoracyjnych. P. A. Teslar założył pod Paryżem własny warstat emaljerski.

Festivale muzyczne w Niemczech. Na początku lipca odbędzie się w Marburgu festival muzyczno-teatralny. Wykonane zostaną m. in. „Wilhelm Tell“, „Wiele hałasu o nic“ etc.

Z okazji setnej rocznicy śmierci Lessinga odbędą się w Lauchstadt w Brunświku przedstawienia sztuk „Philotas“ i „Młody uczony“.

W Würzburgu, w dniach od 22 do 27 czerwca, w dawnej rezydencji biskupiej, odbędzie się 8-my festival mozartowski.

W dniach od 2—7 lipca odbędzie się w Duisburgu doroczny festival muzyczny, organizowany przez Stowarzyszenie muzyków niemieckich. Festival ten będzie poświęcony muzyce operowej i kameralnej. W ramach festivalu odbędzie się też wystawa p. t. „Muzyka w malarstwie i rzeźbie“.

Pomnik dramaturga Ostrowskiego w Moskwie. W Moskwie odbyło się odsłonięcie pomnika słynnego rosyjskiego autora dramatycznego Ostrowskiego. Pomnik ten, dzieło rzeźbiarza Andrejewa, (autora pomnika Gogola), stanął koło Małego Teatru, dawnej sceny cesarskiej, na której wykonano większość dzieł Ostrowskiego. Na uroczystości odsłonięcia pomnika wygłosił okolicznościowe przemówienie komisarz oświaty Łunaczarski.

Uroczystości Szopenowskie, które z inicjatywy „Towarzystwa im. Szopena w Paryżu“ odbyć się miały na Majorce (należącej do Hiszpanji), dnia 28 b. m., zostały odłożone, z powodu trudności organizacyjnych, wynikłych w związku z międzynarodowemi wystawami w Barcelonie i w Sewilli, do roku 1930.

Międzynarodowy Kongres Teatralny w Barcelonie. W dniach od 23 do 29 b. m. odbędzie się w Barcelonie Międzynarodowy Kongres Teatralny. Na porządku dziennym obrad Kongresu znajdują się sprawy, dotyczące kompozytorów, reżyserów, artystów dramatycznych, operetkowych, filmowych, dalej choreografji, nauki o teatrze, krytyki teatralnej etc. W czasie trwania Kongresu odbędzie się w Teatrze Greckim na Wystawie Międzynarodowej szereg specjalnych przedstawień.

Uroczystości ku czci Jana Straussa. Punktem kulminacyjnym wiedeńskich uroczystości ku czci Jana Straussa był pochód cechów miasta Wiednia. W pochodzie wzięło udział przeszło 6.000 osób i 40 grup tanecznych, które podczas pochodu wykonywały tańce rytmiczne. Pochodowi przypatrywał się prezydent Miklas wraz z członkami rządu, członkowie tutejszego korpusu dyplomatycznego i inni. Organizacja pochodu spoczywała w rękach prof. Labana.

Grzegorz Chmara przy zdjęciach „Mocnego człowieka“. Znany artysta rosyjski Grzegorz Chmara przystąpił już do zdjęć w filmie „Mocny człowiek“ pg. powieści Przybyszewskiego, w której gra rolę Bieleckiego. Operatorem filmu jest Giovanni Vitrozzi, który opracował technicznie obraz „Quo Vadis“ z Janningsem. Dekoracje do obrazu projektował prof. Ronc. W pozostałych rolach grają: Artur Socha, Leszek Owron, Juljan Krzewiński i inni.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Aleksander Meleń. Ordynacje w dawnej Polsce. Lwów, 1929. Pamiętnik Historyczno-Prawny, pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego.

Poruszył tu autor kwestję, która nie doczekała się dotychczas żadnej specjalnej pracy monograficznej. Wyzyskał szczupłą zresztą w tym przedmiocie literaturę, ograniczającą się przeważnie do krótkich wzmianek w ogólnych dziełach prawniczych, historycznych i encyklopedjach. Za źródła służyły mu między innemi Akta grodzkie i ziemskie, lauda różnych sejmików, statuty kilku ordynacyj i volumina legum.

Rozpoczyna się rzecz omówieniem instytucji dóbr rodowych i fideikomisowych w prawie niemieckiem, poczem następuje historja powstania kilku największych ordynacyj w Polsce, przyczem źródło ordynacyj upatruje autor w dążności możnych panów polskich do zachowania dóbr rodowych jedynie przy męskich potomkach, by w ten sposób utrzymać przez pokolenia swe nazwisko i ród, oraz zapewnić mu bogactwo, znaczenie i potęgę.

Autor omawia następnie całą procedurę, towarzyszącą powstaniu ordynacji, udzielenie w tym kierunku pozwolenia przez Sejm, konstrukcję aktów fundacyjnych, które również ulegały aprobacie Sejmu, dalej zasady stosowane do majątku ordynacji, niepozbywalności i nieobciążalności dóbr ordynackich i do prawa spadkowego. O osobie ordynata, jego obowiązkach oraz o kwestji rozwiązania ordynacji traktują ostatnie rozdziały książki.

Jak każdy zeszyt Pamiętnika Historyczno-Prawnego tak i ta praca jest cennym przyczynkiem do poznania naszych dziejów. Jak na innych, tak i na tej widać wysiłek rzetelny, zasługujący w całej pełni na uznanie.

Dr. A. L.

„Śląsk na łonie Macierzy“. Ukazała się książka członka Rady Wojewódzkiej i b. posła na Sejm Śląski p. St. Janickiego pt. „Śląsk na łonie Macierzy“ (1922—1928). Jest to na 355 stronach możliwie dokładny obraz tego, co zdziałano na Śląsku przez czas od przyłączenia tej dzielnicy do Polski. Książkę zaopatrzył wstępem prof. Adam Krzyżanowski, poseł na Sejm R. P. Treścią dzieła jest historja powstania Województwa śląskiego, jego ustroju, gospodarki, stosunków socjalnych i humanitarnych, szkolnictwa, życia religijnego i kulturalno-oświatowego. W zakończeniu obszerna literatura, dotycząca Śląska i źródła, na których oparł się autor. Interesujące są zwłaszcza działy, poświęcone życiu gospodarczemu na Śląsku, a więc przemysłowi i handlowi, oraz rolnictwu. Książka daje obraz ogromu „pracy, włożonej w budowę gmachu polskiej kultury na Śląsku“ — jak pisze w swej przedmowie prof. Krzyżanowski.

Ukazał się piąty zeszyt za miesiąc maj **„Ruchu Słowiańskiego“.** Na bogatą treść składają się: artykuł prof. O. Balzera o Mażuraniciu i Kadlecu, wybitnie zasłużonych pracownikach w dziedzinie historji swoich praw rodzimych, chorwackiego czy czeskiego, a w szerokiej mierze w zakresie badań nad historją prawodawstwa słowiańskiego wogóle. Zaznaczyć należy, że obaj omawiani uczeni byli zdecydowanymi przyjaciółmi Narodu polskiego. J. B. Richter w artykule p. t. „Rola krytyki literackiej w Rosji Sowieckiej“, opierając się na źródłowym materjale, przedstawia poglądy współczesnych teoretyków rosyjskich w zakresie metodologji i krytyki literackiej. — W dziale recenzyj omawia H. Batowski Rocznik Tow. Bułgarsko-Polskiego w Warszawie p. t. „Od Wisły do Maricy“, J. Gołąbek B. Vydry: Ceské drama w Polsku, zaś Wł. Kuraszkiewicz pracę H. Ułaszyna: Język staro-cerkiewnosłowiański. — Zeszyt zamyka szczegółowe sprawozdanie z przyjęcia w Krakowie wycieczki akademików z Bratislawy oraz bardzo obszerną kronikę ze wszystkich działów życia Słowiańszczyzny. — Tych, którzy nie zapoznali się jeszcze z „Ruchem Słowiańskim“ informujemy, że redakcja tego pożytecznego i ze wszech miar poparcia i rozszerzenia godnego miesięcznika — dodajmy jedynego w Polsce z tego zakresu — znajduje się we Lwowie przy ul. Ossolińskich 2, zaś prenumerata roczna wynosi 20 zł.

‚Paneuropa“. W majowym zeszycie czasopisma „Paneuropa“ składa redaktor naczelny Coudenhove Kalergi w głęboko przemyślanym artykule hołd pamięci Joanny d‘Arc. Coudenhove Kalergi porównuje ówczesny chaos Francji z dzisiejszym chaosem w Europie, — zjednoczenie i wyzwolenie Francji przez święte bohaterstwo Joanny d‘Arc z obecną niedolą Europy, z jej wołaniem za zjednoczeniem, które będzie dla niej wyzwoleniem. I tak mówi Coudenhove: Ideały wolności, pokoju, prawa i jedności nie doznały w ciągu tej połowy tysiąclecia żadnej zmiany — a jedynie tylko przedmioty i granice ich znaczenia. W miejsce narodów wstąpiły kontynenty; w międzyczasie bowiem powstały mocarstwa światowe, odkryto nowe części ziemi.

Ciekawy zeszyt zawiera ponadto projekt ekonomisty dra Ottona Deutscha stałego regularnego porozumiewania się zastępców europejskich gałęzi produkcji, któreby z czasem mogło doprowadzić do pewnego rodzaju europejskiego parlamentu gospodarczego, ponadto sumienną kronikę polityczną, sprawozdania Unji Paneuropejskiej i szereg recenzyj.

L.

To i owo.

Także „poeta“.

Droga na Parnas bynajmniej nie jest usłana wonnemi różami bez kolców. Nie wystarczy jeno chcieć dostać się tam za wszelką cenę, ale należy mieć po temu niezbędne prawo. Oszustwo i krętactwo wystarczy na krótką metę. Czy wcześniej, czy później, zostaje ono zdemaskowane i zamiast laurów poetyckich, dostaje się niepowołanemu »poecie« miano rabusia literackiego.

Sięgam myślą wstecz, w lata przedwojenne. Jakiś kandydat do fotelu na Parnasie przesłał redakcji »Gazety Lwowskiej« do oceny tom świeżo wydanych poezji. Wśród członków redakcji zasiadał poeta Stanisław Rossowski, jemu więc powierzono misję sumiennego krytyka. Dotychczas wszystko w porządku. Rossowski rozcina kartki starannie odtłoczonego tomiku, zaznajamia się bliżej z jego zawartością, by przekonać się rychło, że trzyma w ręku zbiorek poezji... Rossowskiego!

Sensacja! Skandal literacki! Rabusia literackiego należy zdemaskować i pociągnąć do odpowiedzialności. Poetą on nie był, ale poetą był Rossowski, to też stroniąc od realnego życia, bujając myślami gdzieś w obłokach, zgubił nadesłany redakcji tomik, zapomniał tytuł jego i nazwisko »autora«. Wobec tego wszelka dalsza akcja okazała się niemożliwą. Honor złodzieja literackiego tym razem został uratowany. Figuruje on w bibljografji polskiej jako »twórca« tomu pięknych poezji i basta! Może ktoś kiedyś przypadkowo natknie się na »podstęp« i zapragnie rzecz przedstawić w właściwem świetle, ale to muzyka przyszłości. Na razie pan N. N. jest »poetą« i chadza w najbliższem choćby otoczeniu w nimbie sławy. To mu wystarcza!

Nie powiodła się natomiast sztuczka innemu »poecie«, niestety 16-letniemu uczniowi gimnazjalnemu w Krakowie, Marcelemu Stielowi. Zasłynął on wśród kolegów i profesorów jako talent naprawdę niezwykły; pisma krakowskie otworzyły dlań swoje szpalty. Może już wiersze Marcelego Stiela figurowały na jakim turnieju poetyckim? Nie wiemy. Może prezydent miasta Krakowa przemyśliwał już o odznaczeniu młodziutkiego poety premją literacką? Wszak talenty rzeczywiste trzeba popierać, tembardziej, gdy talent ten posiada 16-letni uczeń gimnazjalny!

Niestety, czar prysnął. Pozostał tylko dziwny niesmak i smutek, że czegoś podobnego schwycił się chłopiec tak młody.

Przed wojną »harował« w redakcji lwowskiego »Przeglądu« Adam Dobrowolski. Codzienna mitręga niszczyła siły utalentowanego poety, którego rozwój obserwowaliśmy z uczuciem zadowolenia; wreszcie sił tych brakło i struna życia pękła: poeta legł na cmentarzu Łyczakowskim, utwory jego, rozsiane po szpaltach czasopism, wydały siostry Zmarłego, przedmowę gorącą skreślił Jan Kasprowicz.

Czy puścizna literacka ś. p. Adama Dobrowolskiego rozeszła się wśród ludzi? Wątpię. Rok 1914 nie miał z poezją nic wspólnego, a i lata następne zwracały myśli w inne strony, z kunsztem rymotwórczym pozostające w rażącym rozdźwięku.

Tom jednak Dobrowolskiego p. t. »Lećcie me pieśni« trafił do rąk Marcelego Stiela. Pokombinował on odrazu, że poeta zapomniany odżyć może w swoim sobowtórze literackim i zabrał się z zapałem do roboty.

Niebawem zjawił się w dziennikach krakowskich nowy »poeta...« Marceli Stiel, drukowany — jak już wzmiankowaliśmy — chętnie, czytany z zachwytem.

Niestety, zanim laury poetyckie Stiela zwiędły, uderzył grom z jasnego nieba. Niepotrzebny wścibski — a takich nigdy nie zbraknie — oznajmił urbi et orbi, że Marceli Stiel przepisuje najspokojniej wiersze śp. Adama Dobrowolskiego i ciska je w świat jako natchnienie swego »wielkiego« talentu.

Afera bardzo przykra. Co z tego Marcelego Stiela wyrośnie? **(r.)**

Zjazd aptekarzy w Poznaniu.

W poniedziałek rozpoczęły się obrady Zjazdu aptekarzy słowiańskich. Bierze w nim udział kilkuset uczestników, wśród których jest 19-tu aptekarzy czechosłowackich, 3-ch jugosłowiańskich i jeden bułgarski. O godz. 11-tej nastąpiło w auli uniwersyteckiej otwarcie obrad. Prócz uczestników Zjazdu przybyli: jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w imieniu dyrektora departamentu służby zdrowia naczelnik Gawiński, jako przedstawiciel departamentu zdrowia w Ministerstwie Spraw Wojskowych Krupiński, wiceprezydent m. dr. Kiedacz, rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Niezabitowski, konsul czechosłowacki, inż. Matousek, przedstawiciele władz miejscowych, prasy i t. d. Obrady zagaił prezes komitetu głównego prof. Bronisław Koskowski, witając zebranych i podkreślając cel Zjazdu, którym jest podniesienie naukowego poziomu farmacji. W końcu wzniósł prezes okrzyk na cześć J. K. M. króla Bułgarji Borysa, prezydenta republiki czechosłowackiej Masaryka, J. K. M. króla Jugosławji Aleksandra i P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Mościckiego. Okrzyk ten zebrani trzykrotnie powtórzyli. Następnie prof. Nowowiejski odegrał na organach preludjum, poczem Zjazd ukonstytuował się, obierając na przewodniczącego p. Józefa Lelejkę. W skład prezydjum weszli ponadto prof. Plazak z Pragi, dr. Laub, przedstawiciel czeskiego Związku aptekarzy, przedstawiciel aptekarzy jugosłowiańskich p. Duszan i bułgarskich p. Szecherdżieff oraz prof. Koskowski. Ponadto powołano prezydjum honorowe. Następnie Zjazd uchwalił wysłać do głów państw słowiańskich telegramy z wyrazami hołdu. Zkolei rozpoczęły się przemówienia powitalne, które wygłosili kolejno: im. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych naczelnik Gawiński, im. Ministerstwa Spraw Wojskowych pułk. Krupiński, dalej przedstawiciele miasta, P. W. K., Czechów, Jugosłowian i Bułgarów oraz szeregu organizacji zawodowych, poczem przystąpiono do obrad.

Popołudniu zwiedzali uczestnicy Zjazdu Wystawę.

Z sali sądowej.

Wyrok w procesie Pawłowicza i tow.

Sensacja na rozprawie.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się incydentem, jakiego nie znają kroniki sądowe. Oto z chwilą, gdy przewodniczący miał przystąpić do wygłoszenia resumée rozprawy, powstał jeden z przysięgłych i oświadczył, że wobec ataków obrony przeciw jego osobie nie czuje się na siłach moralnych wydać przeciw Pawłowiczowi innego werdyktu jak tylko zasądzający. Wobec tego prosi o zwolnienie go z pełnienia w dalszym ciągu obowiązków przysięgłego.

Prokurator i obrona sprzeciwili się zwolnieniu przysięgłego a Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił, że przysięgłego zwolnić nie należy.

Wygłosił z niezwykłą rzeczowością i opanowaniem olbrzymiego materjału procesowego resume przewodniczący rozprawy Dr. Zgórski. W kilkugodzinnem przemówieniu nakreślił szczegółowy, bezstronny obraz sprawy, wyjaśniając zwięźle a jasno wszelkie momenty, ujawnione na rozprawie.

O godz. 12-ej w południe udają się przysięgli na naradę. Wracają około 4-ej. Nowa sensacja, jakiej nie słyszała sala sądowa. Kilku przysięgłych wstrzymało się od głosowania! Na pytanie odpowiadali nie wszyscy. Konsternacja na sali, na ławie obrońców, wśród Trybunału. Takiego wypadku nie przewidziała ustawa.

Wstaje prokurator: „Wysoki Trybunale! Zgrzybiała staruszka, austrjacka procedura karna, przeżyła na dwa tygodnie przed swym skonem sensację jaką oszczędził jej półwiekowy żywot! Nie przewidziała jej w swoich przepisach; nie przewidziała, co stać się ma, gdy przysięgli odmówią głosu sędziowskiego! Przychodzi jej w tym momencie w sukurs życiowa logika, istota sędziowania. Sędzia musi orzec o winie, gdy nie orzeka, nie ma orzeczenia. Nie zależy od woli sędziego, czy będzie orzekać, czy nie; orzekać musi. Proszę, by Trybunał środkami, które uzna za stosowne, spowodował panów przysięgłych do wydania pełnego werdyktu". Trybunał udaje się na naradę.

Wśród publiczności, wypełniającej salę po ostatnie miejsce, wśród prawników podniecenie. Jak zmusić przysięgłych do wydania werdyktu? Jak wyrokować bez werdyktu?

Trybunał wraca. Przewodniczący ogłasza uchwałę, że werdykt przyjmuje się w tej formie, w jakiej został wydany, za podstawę wyroku, tembardziej, że widocznem jest z niego jasno, że żadne pytanie potwierdzonem nie zostało. Chwilową ulgę mąci znów prokurator: „Zastrzegam sobie wniesienie z powodu tej uchwały Wysokiego Trybunału zażalenia nieważności".

W obecności oskarżonych odczytuje się jeszcze raz werdykt, poczem bez narady ogłasza przewodniczący wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych.

W pogoni za wolnością.

Dziennik nowojorski „Evening Post" pisze:

Zdaniem prezydenta Hoovera, turyści amerykańscy pozostawią w tym roku w Europie najmniej 700 miljonów dolarów, czyli o 100 miljonów więcej, niż w r. z. Oznacza to, że z każdym rokiem zwiększa się liczba Amerykan, jadących na wywczasy do Europy.

Dlaczego i poco jadą tak licznie? Odpowiedź na to jest trudna, ale, zdaje się, że nie odbiegniemy daleko od prawdy, jeśli powiemy, że olbrzymia liczba Amerykanów jedzie do Europy dlatego jedynie, aby przynajmniej na kilka tygodni, czy kilka miesięcy, zapomnieć o prohibicji, o „niebieskich" prawach, aby się wydostać z tej ciasnej purytańskiej atmosfery, jaka cięży nad naszym krajem. Jadą oni, aby módz swobodnie bawić się, jeść i pić to, co im się podoba, bez obawy wejścia w kolizję z prawem. Jadą, aby uciec na chwilę od zgiełkliwego a monotonnego życia tutejszego, nacechowanego gonitwą za dolarem. Jadą po to, aby choć na krótki czas żyć z ludźmi, dla których nie pieniądz, ale wydobycie największych przyjemności duchowych z życia stanowi główny cel i urok. Jadą też po to, aby wchłonąć w siebie cząstkę tej bogatej kultury europejskiej, na którą składała się myśl i praca ludzka w ciągu tysiącleci.

Rzadko zdarza się głos tak trzeźwy w prasie amerykańskiej.

Sport.

DZIEWIĄTY DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH MTZ.

Gonitwa I. Nagroda 800 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dystans 4.200 m. 1) Irlandka, Płotnickiego, Gizi Langden i Rascal nie ukończyły gonitwy. Tot. zwycz. 43. Gonitwa II. Nagroda 800 zł. Dystans 2.400 m. 1) Danina II. Garniewicza, 2) Jenissej, hr. Rostworowskiego. Tot. zwycz. 15. Gonitwa III. Nagroda 800 zł. Dystans 1.600 m. 1) Peronelle, Andersa, 2) Bartosz, Stogowskiego, 3) Ataman II., Karatiejewa. Tot. zw. 73, franc. 18, 11, 14. Gonitwa IV. Nagr. 1.200 zł. Dyst. 1.800 m. 1) Ibn Mahomet, ks. Sanguszki, 2) Ali II., Wołk-Łaniewskiego, 3) Grenada, St. »Janów«. Tot. zw. 32. Gonitwa V. Nagroda 1000 zł. Dystans 2.400 m. 1) Andiamo, Gutowskiego, 2) Irasatti Bronikowskiego, 3) Flos, Karatiejewa. Tot. zw. 28 franc. 22, 24. Gonitwa VI. Nagroda 1000 zł. Gonitwa z płotami. Dystans 2.400 m. 1) Mista, Karatiejewa, 2) Byle-Jaki, Karatiejewa, 3) Droga, Bronikowskiego 4) Latarnik, Trenkwalda. Tot. zw. 14, fr. 22, 15. Gonitwa VII. Nagroda 500 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dystans 3.600 m. 1) Niemen, M. S. Wojsk., 2) Półksiężyc, M. S. Wojsk. Tot. 40 fr. 22, 13.

POGOŃ—RUCH.

Zawody o mistrzostwo Ligi zostaną rozegrane w niedzielę, dnia 16-go czerwca na boisku Pogoni o godzinie 5.30 popoł. Poprzedzą zawody o mistrzostwo kl. A. Polonja (Przemyśl)—AZS.

SUROWE UKARANIE POGONI (STRYJ).

W ostatnim komunikacie Wydziału gier i dyscypliny L. O. Z. P. N. czytamy: „Nakłada się karę grzywny zł. 250.— na SKS Pogoń (Stryj) za zejście drużyny z boiska na zawodach z Czarnymi 26/V oraz pozbawia się godności kapitana drużyny Paraszczaka Aleksandra na przeciąg bieżącego roku i karze się go dyskwalifikacją wyjątkowo tylko do 4 lipca ze względu na usiłowania wstrzymania drużyny od zejścia z boiska".

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 5)

Wbrew oczywistości.

— Panno Janino, ja bardzo proszę. Jest pani zbyt rozumną, by trzeba było pani wykazywać rzeczy aż nazbyt oczywiste. Pani zdaje sobie sprawę z faktu, że przeżywa pani ciężki okres dostosowywania się do nowych warunków, że musi pani mieć siły, by się nie załamać. Naprzykład: co pani jadła na śniadanie?

— Ja? Nic.

— Widzi pani. Pojedziemy parę mil w kierunku tych wzgórz, gdzie znajdziemy trochę chłodu, następnie napijemy się herbaty w jakiejś ładnej gospodzie.

Spojrzał na jej twarzyczkę, szukając daremnie w jej oczach oznaki przyzwolenia, a następnie dodał:

— Dick z pewnością życzyłby sobie tego, panno Janino.

Poruszył nieomylnie czułą strunę w jej sercu. Usta jej zadrżały boleśnie wyszeptały jednak niechętną zgodę.

— Doskonale, o to właśnie chodzi, panno Janino.

— Miałam co prawda inne plany na dzisiejsze popołudnie, ale mogę poczekać z tem do wieczoru. Wizytę pana Rossitera odłożę na później.

— Cóż to za sprawy?

— Sprawy domowe. Chciałabym uporządkować rzeczy Dicka, sprzątnąć jego pokój...

— Niech Bóg broni! Muszę się temu stanowczo sprzeciwić.

— Sprzeciwić? Dlaczego?

— Ze względu na zasadę obowiązującą zawsze, ilekroć chodzi o jakąś tajemniczą sprawę: nie dotykać żadnych przedmiotów, póki detektyw nie podda ich mikroskopijnemu badaniu. Proszę poczekać tu minutkę.

Znikł w głębi domu i powrócił przed upływem oznaczonego terminu.

— Zamknąłem okno i drzwi od gabinetu Dicka. Proszę oto klucz; niech pani tam nie wpuszcza nikogo, póki Creighton na to nie pozwoli.

Rozdział II.

Jimmy działa na własną rękę.

Następnego ranka, po rozmowie Janiny Gray z obu panami, Piotr Creighton zasiadł punktualnie o dziewiątej godzinie przy swojem biurku i zabrał się do przeglądania poczty. Jego stenografka, Róża Kimball, zajęła miejsce naprzeciw szefa z zeszytem i ołówkiem w ręku, gotowa notować odpowiedzi na listy, które — zdaniem Creightona — zasługiwały na natychmiastową reakcję...

Dla Róży była to najmniej pracowita chwila dnia, Creighton bowiem nigdy nie odpisywał na listy, o ile mógł oddepeszować, a nigdy nie depeszował, o ile mógł się porozumieć telefonicznie. Jego sekretarce czas spływał najczęściej na spoglądaniu w okno poprzez jego ramiona i obserwowaniu statków opuszczających przystań, oraz na marzeniu o dniu, w którym znajdzie się na pokładzie jednego z nich, niepomna skończonej pracy, oddana myśli o zabawie. Nierzadko widywała w marzeniu obok siebie inną postać — postać wysokiego, ciemnowłosego młodzieńca, smukłej budowy i szlachetnej postawy, którego twarz była nietylko piękna, lecz tchnęła wyrazem takiej uczciwości, serdeczności i szczerej prostoty, iż każdy mógł jej pozazdrościć. Ze snów tych Róża Kimball budziła się chwilami po to, by rzucić pełne czułości spojrzenie Jimmy Hortonowi, kierownikowi biura Creightona, siedzącemu przy swojem biurku. w rogu pokoju.

Creighton sięgnął po list, wysłany przez Rossitera stosownie do obietnicy, danej Janinie. Przeczytał go dwukrotnie — raz, by zorjentować się w treści, po raz drugi, by domyśleć się rzeczy, o których list nie wspominał.

— Dziwaczna sprawa, Jimmy! Jakiś młody człowiek palnął sobie w łeb, a mnie wzywają, abym stwierdził, dlaczego to uczynił. Wygląda to na jakąś niezwykłą robotę, prawda? Nie mam nic przeciw temu, by ścigać żyjącego kasjera, który zbiegł, ale jestem za tem, by zostawić w spokoju tego, kto poszukał schronienia w grobie. Czy mam napisać temu ewentualnemu klijentowi, że jesteśmy detektywami, a nie upiorami, żerującemi na trupach?

Horton opuścił swoje biurko i podszedł do Creightona.

— Czy mogę przeczytać ten list?

Czytał, stojąc, podczas gdy Creighton przeglądał pozostałą część poczty. Nagle detektyw odezwał się znowu:

— Słuchaj Jimmy, czy pamiętasz, że wspomniałem ci już o pewnym jegomościu nazwiskiem Krech — Herman Krech?

— Nazwisko to jest mi znane, ale nie pamiętam dokładnie, o kogo chodzi. Czy zetknąłeś się kiedy z tym człowiekiem?

— Nie. Ja poznałem go podczas ostatniej wyprawy do Catskills; z początku myślałem, że człowiek ten popełnił morderstwo, ale potem polubiłem go nawet. Jest to mężczyzna o gromnego wzrostu, wielkiej zacności — agend giełdowy. Zdaje mi się, że ma wielki majątek.

— Wypożyczymy więc sobie psa policyjnego i puścimy się za nim.

— To się nie uda, ponieważ on właśnie odwołuje się do nas. Jego list omawia ten sam wypadek samobójstwa. Zabawna to rzecz, Jimmy, w jak różny sposób dwaj ludzie mogą przed stawić jeden i ten sam wypadek. Krech omawia to z punktu widzenia siostry zmarłego, która nie wierzy, że brat popełnił samobójstwo; jeżeli zaś istotnie targnął się na swe życie, to pragnie dowiedzieć się, kto lub co popchnęło go do tego. Widocznie żywa wiara siostry działa sugestywnie na Krecha, a prócz tego opiera się on na dokładnej osobistej znajomości tego młodzieńca. Powiada, że uspokojenie tej panienki będzie aktem chrześcijańskiego miłosierdzia, prosi mnie przytem o zajęcie się tym wypadkiem, co uzna jako osobiście wyświadczoną mu przysługę.

— A więc sądzę, że pan jest na tyle jego dłużnikiem...

(C. d. n.).

Szkoła przechodniów w Warszawie.

Od dwu dni trwa w Warszawie szkolenie przechodniów, którzy w ostatnich czasach tak często padali ofiarą automobilów, częstokroć wskutek własnej nieostrożności, gapiostwa lub nieznajomości techniki chodzenia po ulicach wielkiego miasta.

Z obserwacji poczynionych wczoraj wynika, że instruktorzy, pouczający przechodniów, jak należy przedostawać się na drugą stronę ulicy, znajdują się prawie na wszystkich ruchliwszych narożnikach na skrzyżowaniach ulic. Są to przeważnie harcerze, nieraz bardzo młodzi, bo kilkunastoletni, odznaczający się specjalnemi opaskami oraz plika odezw-ulotek, które rozdają przechodniom. Publiczność dość chętnie korzysta z uwag i wskazówek tych instruktorów, to też na najruchliwszych skrzyżowaniach ruch pieszy odbywa się naogół składnie, jeżeli nie zakłócają go pojazdy konne, a zwłaszcza furmanki ciężarowe, wózki ręczne lub mniej wyszkoleni policjanci, którzy przeważnie zbyt późno i zbyt blizko siebie sygnalizują nadjeżdżające samochody, co niejednokrotnie powoduje zamęt i stawanie maszyn o pół wozu zanadto wysunięte na jezdnię.

Prócz skrupulatnych obserwacji podczas długich postojów przy kilku najruchliwszych narożnikach, dziennikarze warszawscy mieli możność obserwowania wczoraj ulicy z za szyby samochodów General Motors, którego przedstawicielstwo zaprosiło delegatów prasy na specjalny objazd ruchliwszych ulic podczas »Tygodnia chodzenia«.

Ogólne wrażenie z samochodu jest nieco gorsze. Nie da się zaprzeczyć, że na najruchliwszych skrzyżowaniach: Nowego Światu i Al. Jerozolimskich, tychże Alei i Brackiej, na ważniejszych przecznicach Marszałkowskiej, Krakowskiego Przedm., Mazowieckiej i t. d. ruch pieszy zdołano już w znacznym stopniu uporządkować, jednakże na niestrzeżonych przez instruktorów miejscach trwa nadal zupełny chaos. Na Chmielnej w pobliżu Nowego Świata prawie połowa przechodniów idzie sobie najspokojniej jezdnią; wszędzie w niedozwolonych miejscach (t. j. nie na skrzyżowaniach) zdarzają się przebiegające przez jezdnię dzieci, na pół przytomne, zdezorjentowane starsze panie, nierzadko cofające się w zamieszaniu tuż pod nadjeżdżającą maszynę i t. p.

Najlepiej i stosunkowo najporządniej chodzi po ulicach Warszawy nasza młodzież, podrosła już w okresie wzmorzonego ruchu automobilowego i oswojona z nim zupełnie. Nawet młode panie, przechodzą przez jezdnie pewnie i spokojnie, szczególniej, jeżeli idą same...

Wielkiem powodzeniem cieszyły się wczoraj wspomniane ulotki z dziesięcioma wskazaniami, jak przechodzić przez ulicę? Zdarzało się jednak, że otrzymujący je pan brał się natychmiast do czytania i zagłębiony w lekturze nie spostrzegał nadjeżdżającego auta... Prócz tego przy narożnikach tworzyły się grupki przechodniów, indagujących harcerzy o różne ustne wyjaśnienia, co też nie dobrze odbiło się na sprawności ruchu i czasami go nieco tamowało.

Były to jednak drobne uchybienia i naogół rozpoczęty »Tydzień chodzenia« należy uważać za udany. Idzie jeszcze o to, aby wzmocnić nadzór nad miejscami nie przeznaczonemi do przechodzenia przez jezdnie i tam przestrzegać od karygodnych przekroczeń.

Ten nadzór, łącznie z barwnemi plakatami, których rozlepianie rozpoczęło się wczoraj, dokona połowy dzieła, resztę zrobią kary, których surowe nakładanie ma się rozpocząć po zakończeniu tygodnia.

Ziemia jest zbyt mała.

Zasiadający w Paryżu, pod przewodnictwem jenerała Ferie, komitet, złożony z badaczów przyrody, astronomów i fizyków, przyznał w tych dniach po raz pierwszy międzynarodową nagrodę astronautyczną w sumie 10.000 franków.

Zdobywcą jej jest profesor uniwersytetu berl., dr. Hermann Oberth, który przedstawił projekt rakiety, osiągającej przez kolejno następujące w niej wybuchy, szybkość dotychczas nieznaną i mającej dotrzeć w ten sposób do najbliższych nas planet, nie mówiąc już o księżycu.

A zatem uczyniono pierwszy krok urzędowy na drodze do komunikacji planetarnej. Nie należy jednak zapominać, że już przed kilku laty mówiono dużo o podobnej rakiecie profesora amerykańskiego, Goddarda, wobec czego w każdym razie prof. Oberthowi nie przysługuje pierwszeństwo tego pomysłu.

Kronika P. W. K.

„ZAŚLUBINY WISŁY Z BAŁTYKIEM".

Imponujące widowisko na arenie P. W. K.

W związku z wielkim zjazdem słowiańskim „Sokołów", który odbędzie się 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca, zapowiedziany jest przyjazd 18 i pół tysiąca „Sokołów" z Polski i 1.500 „Sokołów" z Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Poza ćwiczeniami, które w takiej masie wypadną b. interesująco, urządzi za rząd „Sokoła" widowisko sceniczne na arenie P. W. K. (teren E) p. t.: „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem". Widowisko to odbywać się będzie wieczorem we wszystkie trzy dni zjazdowe, przyczem w pierwszym dniu dyrekcja P. W. K. dla uświetnienia imprezy własnym kosztem urządzi wspaniałe ognie sztuczne.

W widowisku weźmie udział 1000 „artystów-sokołów", w tem 300 dzieci. Kostjumy będą regjonalne, ludowe i historyczne. M. in. przygotowane zostały z drobiazgową dokładnością stroje husarzy polskich, którzy w liczbie 30 wjadą na arenę na koniach. Samo widowisko przedstawiać się będzie nietylko barwnie, ale i estetycznie, gdyż uroz maicać je będą tańce, śpiewy i muzyka. Megafony umożliwią zrozumienie każdego słowa, wypowiadanego przez aktorów.

Ze względu na zapewniona wielką frekwencję oraz dla zagwarantowania porządku ograniczona została liczba widzów na każde przedstawienie do 15 tysięcy osób.

SŁOWEŃCY ZACHWYCENI POWSZECHNĄ WYSTAWĄ KRAJ.

W „Słoweńskim Dzienniku", wychodzącym w Bratysławie, znajdujemy obszerną korespondencję, poświęconą Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Autor stwierdza na wstępie, że szczególnie zainteresował się wystawą rolnictwa, która „od czasu wojny jest największą wystawą słowiańską. Polacy zgromadzili tam tak wiele bogatych eksponatów, że człowiek nie może sobie przedstawić, skąd to mogli pozbierać". Jednego należałoby sobie życzyć — pisze w dalszym ciągu autor — aby na Powszechną Wystawę Krajową pojechało jak najwięcej Słowian i aby naocznie mogli się przekonać o wielkości Narodu Polskiego. Korespondent zachwyca się przyjęciem, jakie zgotował Poznań przyzyłym Słoweńcom, i podkreśla, że obawy, jakoby w Polsce było drogo, są nieuzasadnione.

Korespondencja kończy się nast. słowami: „Powszechna Wystawa Krajowa dowiodła światu wielkości narodu polskiego i ujawniła, że o Polsce, a zwłaszcza o jej gospodarstwie nie mieliśmy dokładnego pojęcia".

WYCIECZKA PRZEMYSŁOWCÓW NIEMIECKICH NA P. W. K.

Dnia 18 czerwca o godz. 22 m. 2 przyjeżdża do Poznania druga po dziennikarzach wycieczka niemiecka z Wrocławia. W skład wycieczki wchodzą pp. G. Pollert, prezydent Izby Handlowo-Przemysłowej w Pile, Kaufman Otto ze Strasburgu, radca handlowy dr. Hans. Balhorn z Wrocławia, dr. Herman Baier, syndyk związku śląskich przemysłowców, dyrektor Hoffmeister z Królewca, dyrektor Retsch z Chemnitz, radca D. Müller, p. Bandis z Lignicy, inż. Holmuth Fliege z Gliwic, właściciel fabryki Frantz Netzon z Wrocławia, bankier Ryszard Chrambach z Wrocławia, dyrektor Harry Nerlich z Opola, dr. Meister z Bytomia, dr. Karol Heindrich z Wrocławia, dr. jur. Walter Wolfslast z Frankfurtu, inż. Lutz z Wrocławia i dwaj wyrektorzy z firmy Heinrich König & Co w Kolonji nad Renem. Wycieczka zabawi w Poznaniu przez cztery dni, gdzie zapozna się dokładnie z Powszechną Wystawą Krajową, a następnie wyjedzie do Łodzi, Pabjanic, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i Katowic. Ogółem wycieczka zabawi w Polsce przez dziesięć dni.

IMPONUJĄCA WYSTAWA KONI NA P. W. K. ZGROMADZI PRZESZŁO 1000 OKAZÓW.

Od dnia 29 czerwca do 7 lipca na terenach zachodnich P. W. K. w dziale rolnictwa, za pawilonem mleczarstwa i jajczarstwa odbędzie się wielka wystawa koni, urządzona z inicjatywy Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Wystawa zgromadzi przeszło 1000 koni z całej Polski, co jest jak dotąd w Europie niebywałym rekordem. Wejście dla wystawców od strony ul. Chociszewskiego.

Postępy w elektrotechnice.

Prąd o napięciu 5,200.000 wolt. — Największy w świecie elektromagnes.

W instytucie Carnegiego w Ameryce do badania ziemskiego magnetyzmu wytworzyli uczeni elektrotechnicy prąd o niebywałem napięciu 5,200.000 woltów. Wynalazcami są dr. G. Breit i dr. M. A. Truve. Prowadzą oni doświadczenia nad rozbiciem atomu, a spodziewają się, że uda się, im wydobyć jeszcze większe napięcie. Nowy aparat jest prostszy i tańszy od dotychczasowych. Dotąd najbliższy mu mógł wytworzyć napięcie elektryczne o 3,600.000 woltów, a zbudowany był przez General Electric Co. Następny, o sile miljona woltów, posiadał uniwersytet Stanford. Są one zbudowane do celów przemysłowych i są wielkie, ciężkie i kosztowne; nowy zaś aparat nadaje się do celów naukowych.

*

Największy w świecie elektromagnes został ostatnio zbudowany we Francji. Waży on 120 ton i zawiera 105 tonn żelaza, 9 tonn miedzi i 6 tonn różnych innych metali. Drut, który owija rdzeń elektromagnesu, pokrćyby mógł 5 i pół kilometra linji długiej. Na pomieszczenie tego kolosa trzeba było zbudować specjalną halę. Łączny koszt budowy elektromagnesu i hali wyniósł 1 miljon franków złotych.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 13 czerwca 1929.

Dolarówka 72.75, 73.—. Inwest. 105.50. Bank Polski 167—168, 166—167. Tesp. 30.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 13 czerwca 1929.

Na Giełdzie płacono za żółty łubin w drodze egzekutywnego kupna zł. 44.75 parytet stacja Mościska. Hreczka nadal poszukiwana drożeje.

Mąka oraz otręby pszenne awansowały w cenie.

Tendencja nadal zwyżkowa, usposobienie spokojne.

Hreczka loso stacja załadowania od 33.— do 34.—, Otręby pszenne od 15.50 do 16.—.

Mąka pszenna 65% loco wagon Lwów od 75.— do 76.—, Mąka żytnia 70% 47.—, Otręby pszenne od 16.— do 16.50.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 czerwca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·50	8·90·50	8·86·50
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·83·00	124·14·00	123·52·00
Holandja	358·14	359·04	357·24
Kopenhaga	237·52·50	238·12·50	236·92·50
Londyn	43·23·50	43·34·00	43·13·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·86·00	34·95·00	34·77·00
Praga	26·38·50	26·45·00	26·32·00
Szwajcarja	171·56·50	171·99·50	171·13·50
Sztokholm	238·48	239·08	237·88
Wiedeń	125·23·00	125·54·00	124·92·00
Włochy	46·67·00	46·79·00	46·55·00

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 84·75
dolarówka 72·50 72·75 72·75
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 czerwca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	23·50
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	26·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	24·75
Bank Polski	167·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	94·00	Zieleniewski	114·50
Siła i Światło	125·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	12·00
Węgiel	72·50	Bank Małop.	27·00
Cegielski	35·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	29·00	Rudzki	35·00
Bank Zachod.	72·00	Spirytus	27·25
Firlej	45·00	Wysoka	22·20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 13 czerwca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	53·54
B. Polski	166·75	Parowozy	17·00
Zieleniewski	113·00	Chodorów	199·00
Piasecki	0·03	Niemojewski	275·00
Tohan	8·60	Chybie	48·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 12 czerwca 1929

Berlin	169·39	Czerniowce	58·00
Budapeszt	123·92·00	Austr. kol. p.	34·60
Bukareszt	4·21·05	Goleszów	275·00
Kopenhaga	189·35	Cement	125·75
Londyn	34·47·25	Browary	159·00
Medjolan	37·19·50	Alpiny	40·75
N. Jork	710·85	Berg u. Hüt.	883·00
Paryż	27·78·50	Poldi Hütten	193·00
Praga	21·03·00	Prager Eisen	454·00
Warszawa	79·96·00	Rima	111·00
Zurych	136·75·00	Skoda	353·00
Renta majowa	0·904	Siersza	10·75
Renta lutowa	00·90	Silesia	00·09
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	94·50
Bankverein	22·15	Apollo	120·00
Bodenkredit	100·20	Fanto	4·80
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	8·75
Hipoteczny	81·75	Galicja	54·00
Kompas	15·50	Nafta	28·00
Länderbank	28·05	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·29·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 13 czerwca 1929

Paryż	20·31·75	Berlin	123·87·50
Londyn	25·20·05	Wiedeń	73·00·00
Nowy Jork	5·19·82·50	Praga	15·38·50
Włochy	27·19·05	Warszawa	58·25·00

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 13 czerwca 1929

N. Jork	484·81	Niemcy	20·34·05
Holandja	12·07·05	Szwajcarja	25·20·00
Francja	124·05	Praga	163·81
Belgja	34·91·05	Wiedeń	34·51
Włochy	92·68·00	Warszawa	43·25

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 13 czerwca 1929

Londyn	124·05·00	Holandja	10·27·50
N. Jork	25·59·00	Praga	75·80
Włochy	133·85	Niemcy	609·50·00
Szwajcarja	492·25·00	Wiedeń	359·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 529/29. Edykt. Na wniosek Dawida Jakubowskiego w Krakowie Sąd grodzki w Krośnie wzywa posiadacza zaginionego weksla własnego na kwotę 100 zł. opiewającego, bez daty wystawienia, płatnego 25 maja 1929 w Krośnie, podpisanego przez Majera Neumana w Krośnie, jako wystawcę, a żyrowanego przez Samuela Grossa w Rzeszowie, Firmę B. Warszawski w Łodzi, Firmę B. Stern i Sz. Gnaj w Krakowie, oraz firmę Zakłady Przemysłowe „Tęcza“ w Krakowie, ul. Czarnowiejska 72, jako żyrantów, by zgłosił się w tut. Sądzie i okazał opisany weksel do dnia 25 lipca 1929. Jeżeli w tym czasie nie zgłosi się posiadacz wymienionego weksla, zostanie ten weksel uznany za umorzony. 4794

Sąd grodzki.
Krosno, dnia 19 maja 1929.

LICYTACJE.

E. 3826/28/7. Dnia 15 lipca 1929 godzina 9 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 odbędzie się licytacja realności whl. 43 gm. Dąbrówka polska. Wartość szacunkowa wynosi 9620 zł., zaś najniższa oferta 6413 zł.

Sąd grodzki, Oddział VI.
Sanok, dnia 10 maja 1929. 4796

E. 240/29. Edykt licytacyjny. Dnia 9 lipca 1929 o godzinie 10 odbędzie się w Sądzie tutejszym przymusowa licytacja 3/32 części realności lwh. 274, oraz 3/16 części realności whl. 282 gminy Jodłówka tuchowska. Wartość szacunkowa tychże części realności 1546 zł. 68 gr. Najniższa oferta 1031 zł. 12 gr. Warunki licytacyjne, protokół oszacowania przejrzeć można w Sekretarjacie sądowym Nr. 8. 4797

Sąd grodzki, Oddział II.
Tuchów, 25 maja 1929.

E. 216/29. Edykt licytacyjny. Dnia 9 lipca 1929 o godzinie 10 odbędzie się w Sądzie tutejszym przymusowa licytacja połowy realności zag. whl. 45 ks. gr. gm. Meszna opacka objętej. Wartość szacunkowa połowy tej realności 3886 zł. 75 gr. Najniższa oferta 2591 zł. 17 gr. Warunki licytacyjne, protokół oszacowania i inne dokumenta przejrzeć można w Sekretarjacie sądowym Nr. 8. 4798

Sąd grodzki, Oddział II.
Tuchów, 23 maja 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 536/19/28. Ogłoszenie. Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniu 17 czerwca 1929 r. w kancelarji Urzędu gminnego w Horodysławicach komisarz hipoteczny Sądowi tutejszemu przydzielony, rozpocznie dochodzenia celem założenia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Horodysławice. 4780

Sąd grodzki w Bóbrce.

UPADŁOŚCI.

Sa. 35/28. Ogłoszenie. Postępowanie ugodowe Samuela Jaffego, kupca w Rzeszowie, zastanowiono wskutek cofnięcia wniosku ugodowego. 4784

Sąd okręgowy.
Rzeszów, 9 lutego 1929.

Sa. 49/29. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Serli König w Sieniawie. Komisarz ugodowy Wiceprezes Sądu okręgowego w Przemyślu Władysław Baldini. Zarządca ugodowy dr. Dawid Schneebaum, adwokat w Sieniawie. Audjencja w podpisanym Sądzie 25 czerwca 1929 godz. 9. Wierzytelności należy zgłosić do 24 czerwca 1929.

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 24 maja 1929. 4783

Sa. 37/29. Zastanowienie postępowania układowego. Postępowanie układowe do majątku Szulima Leinwanda z Jarosławia, zastanawia się — cofnięcie wniosku. 4782

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 29 maja 1929

Sa. 8/29/18. Zatwierdzenie ugody. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej dnia 27 marca 1929 między dłużnikiem Abrahamem Rossnerem kupcem w Tarnowie ulica Krakowska 23 a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 30 marca 1929. 4778

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 174/28/2. Michał Zagata, urodzony w Gronkowie 1865, zaginął w Ameryce przed około 30 laty. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po roku, na ponowną prośbę, wyda się orzeczenie.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, dnia 15 marca 1929. 4696

T. IV. 171/28/3. Michał Duda z Zagorzyna, żołnierz austrjacki, zaginął na wojnie w roku 1918. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4697

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, 6 marca 1929.

T. IV. 58/28/13. Jakób Bryja z Rzepisk, żołnierz austrjacki, zaginął na wojnie w r. 1917 lub 1918. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4701

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, dnia 15 marca 1929.

T. 991/28. Michał Burtnyk, urodzony 1893 z Chocimierza żołnierz zaginął 1916 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Fedora Ponę w Chocimierzu o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 19 marca 1929. 4734

T. 8/29. Dmytro Maślikiewicz urodzony 1892 z Pałahicz, żołnierz, poległ 1915 roku pod Złoczowem. Celem udowodnienia jego śmierci uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 27 marca 1929. 4735

T. 72/29. Iwan Oszkołup, urodzony 1882 z Rosulna, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym i rozwiązania małżeństwa z Justyną Romaniuk uwiadomić Sąd lub obrońcę węzła małżeńskiego dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4736

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 23 marca 1929.

T. 65/29. Juda Leib Mortman, urodzony 1882 z Ottynji żołnierz zaginął na wojnie 1914 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Jankla Bartfelda w Ottynji o zaginionym do 6 miesięcy. 4737

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 3 kwietnia 1929.

T. 82/29. Jakób Hirschhorn recte Treitler urodzony 1890 z Kałusza, żołnierz, poległ 1916 roku pod Łuckiem. Celem udowodnienia jego śmierci uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy. 4738

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 22 kwietnia 1929.

T. 93/29. Paraska Danyłyszyn, urodzona 1892 z Ottynji wyjechawszy 1911 roku do Ameryki nie daje znaku życia. Celem uznania jej za zmarłą uwiadomić Sąd albo kuratora Iwana Pańkowa w Ottynji o zaginionej do 1 roku. 4739

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 11 kwietnia 1929.

T. 85/29. Salomon Stadler, urodzony 1893 z Stanisławowa, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Eisiga Rosenstreicha w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4740

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 kwietnia 1929.

T. 44/29. Nykoła Kohucz, urodzony 1889 z Pawełcza, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 roku. Celem uznania go zmarłym i rozwiązania małżeństwa z Julją Hryńczuk uwiadomić Sąd lub obrońcę węzła małżeńskiego dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4741

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 30 marca 1929.

T. 868/28. Józef Storóż, urodzony 1896 z Ostryni, żołnierz, zaginął na wojnie 1917 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Pawła Partykę w Ostryni o zaginionym do 6 miesięcy. 4742

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 15 marca 1929.

T. 75/29. Józef Winniczuk, urodzony 1883 z Tyśmienicy, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Stefana Moniuka w Tyśmienicy o zaginionym do 6 miesięcy. 4743

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 17 kwietnia 1929.

T. IV. 137/28/5. Paweł Dybała z Długołęki, żołnierz austrjacki, zaginął na wojnie w roku 1916. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4698

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Nowy Sącz, dnia 11 marca 1929.

T. IV. 131/28/6. Piotr Rewak, urodzony w Łosiem 1883, mąż Tekli z Drożdżaków, zaginął w Ameryce od roku 1919. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po roku, na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4699

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Nowy Sącz, 25 marca 1929.

T. 81/29. Mikołaj Semańczuk, urodzony 1892 z Horocholiny, żołnierz, zaginął na wojnie 1916 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Fedora Wołosiuka w Horocholinie o zaginionym do 6 miesięcy. 4744

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 5 kwietnia 1929.

T. 110/29. Michał Kasprzyk, urodzony 1900 z Uhornik, ochotnik wojsk polskich zaginął na wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Antoniego Kasprzyka w Markowym gaju o zaginionym do 1 roku.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 25 kwietnia 1929. 4745

T. 98/29. Onufry Torbiak urodzony 1893 w Międzyhorcach, żołnierz, zaginął w niewoli rosyjskiej 1915 r. Celem uznania go za zmarłego uwiadomić Sąd albo kuratora dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4746

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 19 kwietnia 1929.

T. 76/29. Aleksander Grześków, urodzony 1842 w Medwydowcach zabrany z Medwedowiec przez wojska austrjackie roku 1915 do szpitala zaginął. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4747

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 15 kwietnia 1929.

T. 870/28. Dmytro Bukaczyk, recte Bakaczyk, urodzony 1891 w Trybuchowcach, żołnierz, zaginął na wojnie 1914 r. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4748

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 15 kwietnia 1929.

T. 280/26. Dmytro Melnyk, urodzony 1886 w Żurakach, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym i małżeństwo jego z Jewdochą Melnyk za rozwiązane uwiadomić Sąd lub obrońcę węzła małżeńskiego dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 lipca 1926. 4749

T. 89/29. 1) Michał Górynowicz urodzony 1889, 2) Jan Górynowicz urodzony 1899 synowie Antoniego z Jeziorka, żołnierze, pierwszy zaginął na wojnie roku 1914, drugi roku 1916. Celem uznania ich za zmarłych uwiadomić Sąd albo kuratora Michała Werbowego w Jeziorku o zaginionym do 6 miesięcy. 4750

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 2 maja 1929.

T. 122/29. Jurko Jaremko urodzony roku 1868 z Bohorodczan starych woźnica miał umrzeć 1914 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Jaremkę w Bohorodczanach starych o zaginionym do 6 miesięcy. 4751

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 24 kwietnia 1929.

T. 183/29. Onufry Szkandrij urodzony 1899 z Pawełcza, żołnierz, zaginął na wojnie 1918 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Popadyńca w Pawełczu o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 maja 1929. 4752

T. 989/28. Iwan Piwniuk Michała, urodzony 1895 z Paryszcza, żołnierz ukraiński, zaginął na wojnie 1919 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Mikołaja Piwniuka w Paryszczach o zaginionym do 1 roku. 4754

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 13 marca 1929.

T. 327/27. Iwan Momot urodzony w roku 1877 w Bohorodczanach starych, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1917. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Michała Dydycza w Bohorodczanach starych o zaginionym do 6 miesięcy. 4732

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 21 kwietnia 1927.

T. 147/27. Dmytro Parypa, urodzony 1877 w Hanusowcach, woźnica wojskowy, miał umrzeć 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Iwana Wowka w Hanusowcach o zaginionym do 6 miesięcy. 4733

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 24 lutego 1927.

T. 571/28. Nykoła Szczerbiak, urodzony 1878 z Osław białych, żołnierz, miał umrzeć w niewoli rosyjskiej 1917 r. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Iwana Szczerbiuka z Osław białych o zaginionym do 6 miesięcy. 4755

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 września 1928

T. 746/28. Teofil Jedynak, urodzony 1882 z Jamnej, żołnierz zaginął na wojnie roku 1915. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Józefa Kużelę w Jamnej o zaginionym do 6 miesięcy. 4756

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 września 1928.

T. 236/29. Roman Dychtiar, urodzony 1895 w Uźnie, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 r. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Romana Dorosza w Uźnie o zaginionym do 6 miesięcy. 4757

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 5 czerwca 1929.

T. 602/24. W ślad za tus. uchwałą z 10 marca 1925 T. 602/24, którą wdrożono postępowanie celem uznania Semania Stogryna Kościa urodzonego 1890 z Podmichala za zmarłego, wdraża się dodatkowe postępowanie celem rozwiązania jego małżeństwa z Eudokją Hryniów zam. Stogryn. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się dra Wierzbowskiego w Stanisławowie. O zaginionym uwiadomić Sąd albo obrońcę węzła małżeńskiego do 26 października 1929. 4720

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 24 kwietnia 1929.

T. 91/29. Michał Macyszyn, urodzony 1889 w Petlikowcach starych, żołnierz, zaginął 1916 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy. 4758

Stanisławów, 22 kwietnia 1929.

T. T. 10/27. Michał Putzlacher, urodzony 12 stycznia 1872, żołnierz austrjacki, zaginął jako jeniec wojenny w Rosji 1918. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 4766

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, 26 marca 1929.

T. IV. 55/28/8. Jan Łukasik, z Ludzimierza, żołnierz polski, zaginął na wojnie 1920. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym — wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach, na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4702

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Nowy Sącz, 11 grudnia 1928.

T. IV. 30/27/10. Izydor Słaby z Maciejowy, żołnierz austrjacki, zaginął na wojnie w roku 1917. Wdrażając postępowanie celem uznania go zmarłym, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości Po 6 miesiącach, na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 4703

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Nowy Sącz, 3 października 1928.

T. 900/28. Hryń Maruchniak, urodzony 1879 w Zadarowie wyjechawszy 1912 r. do Kanady nie daje znaku życia od 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Semania Zapuchłego w Zadarowie o zaginionym do 1 roku. 4715

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 31 grudnia 1928.

T. 87/29. Fedor Hłożyk, urodzony 1867 w Hryniowcach, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Iwana Semianów w Hryniowcach o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 8 kwietnia 1929. 4716

T. 975/28. Michał Olejnik, urodzony 1895 z Tłumacza, żołnierz zaginął w niewoli rosyjskiej od r. 1915. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Jakóba Jakoweńko w Tłumaczu o zaginionym do 6 miesięcy. 4717

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 kwietnia 1929.

T. 932/28. Ołeksa Hnatyszyn, urodzony 1892 z Bratyszowa, żołnierz, zaginął na wojnie 1915 r. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Hryhora Forszteja w Bratyszowie o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 15 kwietnia 1929. 4718

T. 115/29. Jurko Zorij, urodzony 1885 w Iwanikówce, żołnierz, zaginął w niewoli rosyjskiej 1916 r. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Petra Dociska w Iwanikówce o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 19 kwietnia 1929. 4719

T. 108/29. Nykoła Ławruk, urodzony 1893 w Krzywotułach, żołnierz, zaginął na wojnie 1914 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Antoniego Buczickiego w Krzywotułach o zaginionym do 6 miesięcy. 4721

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 25 kwietnia 1929.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenta: książeczkę wojskową rocznik 1886 P. K. U. Czortków, dokument osobisty wystawiony przez Starostwo Czortków na nazwisko: Emanuel Szafranek, Jagielnica. 4804-3

Zarząd Małopolskiego Towarzystwa Dyskontowego Spółdzielni z ogr. odp. we Lwowie zwołuje na dzień 23 czerwca 1929 godz. 10 przedpoł.

WALNE ZGROMADZENIE

do lokalu Towarzystwa ul. Legjonów 33 z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2) Zatwierdzenie bilansu na rok 1928, rozdział zysków i strat, oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej;
3) Zmiana statutu;
4) Wybór członków Rady Nadzorczej;
5) Powzięcie uchwały po myśli art. 46 ust. 2 i 3 ustawy o Spółdz.;
6) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie tegosamego dnia w godzinę później z tymsamym porządkiem dziennym, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków. 4---

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.;** za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.;** w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.;** po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.;** drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.,** tekstowa **600 zł.,** pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe **30%** droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.